☛ Nie marnuj wakacji ☛ Biblioteki...
☛ Pasiak i toga ☛ Sejmikowanie

GŁOS SĄDECKI
nr 19 (42)
30 czerwca 1991 r.
cena 1500 zł
TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● W Nowym Sączu gościliśmy przedstawicieli zaprzyjaźnionego niemieckiego miasta Schwerte. Szerzej o wizycie piszemy w dalszej części numeru ● 4 „DAB-y" z sądeckiego PKS przydzielono do cotygodniowej obsługi linii Warszawa — Paryż ● Duszpasterstwo Romów wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania zorganizowało w Łososinie Górnej sympozjum poświęcone problemom edukacji ludności pochodzenia cygańskiego. Naradę zainaugurowała msza św. odprawiona przez biskupa **Piotra Bednarczyka** ● Moszczenica koło Starego Sącza otrzymała 267 mln zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej na dokończenie gazyfikacji. Prace mają być sfinalizowane jeszcze w tym roku ● W Nowosądeckiem powstała Wojewódzka Komisja Współdziałania Ruchu Ludowego. W jej skład weszli przedstawiciele PSL, PSL „Solidarność" oraz NSZZ „S" Rolników Indywidualnych. Prawdopodobnie już w lipcu poznamy nazwiska osób, które z ramienia ludowców ubiegać się będą o miejsca w parlamencie ● Kaskaderzy z Niemiec, Rumunii, Czecho-Słowacji, Polski i ZSRR prezentowali swoje — mrożące krew w żyłach — umiejętności na stadionie „Sandecji". Rewelacją był występ niedźwiedzi na motocyklach ● Pracownicy sądeckiej Izby Skarbowej ufundowali książeczkę mieszkaniową dla podopiecznej Państwowego Domu Dziecka — 12-letniej **Beaty Janczyk** ● **Katarzyna Majerczyk, Magdalena Setlak i Stanisława Dyda** — to zwyciężczynie tegorocznego konkursu gawędziarzy i recytatorów poezji podhalańskiej. Impreza odbyła się w GOK w Krościenku nad Dunajcem ● 6 jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej oraz zawodowcy wyjechali do pożaru w Juraszowej koło Podegrodzia. Na miejscu okazało się, że ktoś wyrzucił sporą ilość opon na wysypisko śmieci, a następnie podpalił. Strażacy oceniają swój wyjazd na kilkanaście milionów złotych ● **Antoni Kołodziejczyk** z Nowego Sącza, **Jan Potok** z Bobowej i **Jan Piszczek** z Wojnarowej otrzymali Krzyże „Za udział w wojnie 1918-20" oraz awansowano ich do stopni podporucznika. Takie odznaczenie otrzymał również nieżyjący już **Władysław Wójcik** z Klęczan, również pośmiertnie szlifami podpułkownika uhonorowano **Adama Benisza.** Delegacja wojskowa odwiedziała w domu **Maksymiliana Hajduka-Pruchnickiego,** który ze względu na zły stan zdrowia nie mógł przybyć osobiście do Ratusza. Krzyżem Walecznych za walkę w szeregach AK wyróżniono także **Edwarda Małachowskiego** z Krynicy. ●

tydzień

Muzyk nie zagra fanfar budżetowi miasta

... ale też marsza żałobnego nie usłyszymy.

— Za I kwartał, wpływy do budżetu są zadowalające — mówi **Andrzej Muzyk,** przewodniczący Komisji Budżetowej Rady Miejskiej.

— Niedawno analizowaliśmy dochody gminy. W porównaniu z planem wykonywane są one w ponad 90 %.

Optymizm A. Muzyka dotyczy jedynie „wykonania planu". Pamiętamy przecież, ile sporów — także w czasie obrad wspomnianej komisji wzbudził projekt uchwały budżetowej na rok bieżący. Radni protestowali przeciwko automatycznemu przemnażaniu poszczególnych składników dochodów przez wskaźnik inflacji; zastanawiali się nad realnością przychodów. Obawy okazały się płonne. Jedyne „zahamowania" dotyczą ściągania podatku dochodowego od jednostek gospodarki uspołecznionej. Wiele firm znajduje się w złej kondycji finansowej, co wywołuje trudności płatnicze.

Wykonanie budżetu w I kwartale zamknęło się kwotą blisko 16 mld zł. Na tę sumę składają się przykładowo następujące wielkości: podatek od nieruchomości — 4,1 mld zł, drogowy — 0,83 mld zł, karta podatkowa — 0,33 mld zł, podatek dochodowy — 0,72 mld zł, od osób fizycznych — 1,3 mld zł, od płac — 3,9 mld zł, dochód z majątku gminy — 1,9 mld zł.

Tyle dobrego o budżecie. Bo chociaż realizacja dochodów utrzymuje się na zadowalającym poziomie, to jednak wszystkie zaplanowane środki są zaledwie kroplą w morzu finansowych potrzeb. A tu jeszcze, w związku z nowymi przepisami, gminy mogą liczyć praktycznie tylko na siebie. Dotacje centrali są znikome, dotacje na realizację zadań zleconych — niewystarczające. Np. na pomoc socjalną miasto otrzymuje zaledwie 40 % środków, a trzeba zdać sobie sprawę, że liczba osób, które będą starać się o nią — wzrośnie.

Skład Komisji Budżetowej RM: **Andrzej Muzyk** (przewodniczący), **Teresa Krzak** (zastępca), **Władysław Mikulec, Krzysztof Niewiara, Marek Paperz, Henryk Pawłowski.**

Komisja Budżetowa wyszła też z inicjatywą pomocy firmom prywatnym z terenu Nowego Sącza. W dużych przedsiębiorstwach część zadań zleconych wykonują podwykonawcy z innych regionów kraju. Zaproponowano zatem wykonanie tych samych prac „prywatnym" firmom. Komisja posiada kilkaset ofert kooperacyjnych tego typu. — *Po trzech miesiącach aktywnych poszukiwań* — mówi A. Muzyk — *znalazło się zaledwie dwóch chętnych.*

Po pierwszym półroczu komisja Muzyka planuje wnieść poprawki do uchwały budżetowej. Korekty dotyczyć będą zarówno dochodów, jak i wydatków. **(as)**

Z zimną krwią

Zamach w Przydonicy

Około 3.15 w nocy z 25 na 26 maja w Przydonicy NN sprawca (y) dokonali zamachu na życie **Michała JANISZA** i jego rodziny.

Dom Janiszów oznaczony numerem 74 stoi w niewielkiej kotlince. Jest drewniany. Stareńki. Wewnątrz dwa pokoje, kuchnia, coś tam jeszcze. Wszystko łatwopalne.

W feralną noc Janiszowie spali, gdy nagle w okno sypialni uderzyła litrowa butelka z benzyną. Szyjka „aparatu" udekorowana była strzępem płonącej szmaty. W założeniu bomba miała wpaść do środka, spowodować eksplozję i pożar domu. W rzeczywistości — ładunek odbił się od framugi (tłukąc dwie okienne szyby) i upadł na ziemię. „Lont" odpadł. Pożaru nie było.

Michał Janisz wybiegł na zewnątrz. Widział cień uciekiniera. Może zresztą były dwa cienie? Okolica nie jest szczelnie grodzona. Uciekać można w każdym kierunku.

Wrócił do domu. Żona była przerażona: — *Gdyby ta butelka wpadła do środka, usmażylibyśmy się na śmierć.*

Odczekali ok. 2 godziny. O świcie, ojciec wraz z synem podjechali autem do Rejonowej Komendy Policji w N. Sączu. Ekipa dochodzeniowo-śledcza zjwiła się błyskawicznie na miejscu zdarzenia. Budząca się Przydonica, przecierała oczy ze zdumienia.

— *Panie* — mówi jeden z mieszkańców — *ostatnie takie barbarzyństwo to było za Niemca. Spalili 5 chałup z ludźmi, którzy nie chcieli iść do kopania rowów.*

Michał Janisz ma 62 lata. Wiele z nich spędził w wojsku. Jest oficerem rezerwy. Tułał się po Polsce przenoszony rozkazami. Wreszcie powrócił do rodzinnej Przydonicy. Jest przewodniczącym Koła Wiejskiego „Solidarność", które liczy 19 członków (daleki sąsiad mówi: *On jest sam w tej „S". Eeee, szkoda gadać").* Piastuje też funkcję przewodniczącego podkomisji Praworządności i Bezpieczeństwa Publicznego Rady Gminnej w Gródku nad Dunajcem.

(Treść plakatu wywieszanego przed ubiegłorocznymi wyborami we wsi Przydonica):

Ludzie!

Niech Was Bóg broni od Janiszów i K. (treść plakatu dotyczy dwóch rodzin; druga z nich nie odgrywa roli w tym reportażu — przyp. AS) — to kliki rodzinne.

Janisz to oficer stalinowski LWP, leczony w Kobierzynie — mieszkaniec Łodzi. Chwali się ludzką pracą — sam nic jeszcze nie zrobił. Wodzi ludzi po sądach i kolegium. Uważajcie — chce to zrobić z nami, co zrobił z własną teściową w Przydonicy — zmarła w obcych domach — jej domem była stajnia — telewizja to pokazała. To współpracownik byłego Urzędu Bezpieczeństwa (...) Z Janiszem do Kobierzyna, a nie do Komitetu Obywatelskiego w Gródku n/Dunajcem — przynoszą wstyd „Solidarności".

— *Uważam* — twierdzi p. Janisz — *że przyczyna zamachu ma tło polityczne. Zabrałem się tutaj za porządkowanie niektórych zaszłości. Komuś to przeszkadza.*

Prokurator Rejonowy — Jan Górski nie ma jeszcze wyrobionego zdania. Śledztwo prowadzi policja pod nadzorem prokuratury. Przesłuchuje się okolicznych mieszkańców.

—*Można uznać, że mieliśmy w tym wypadku do czynienia z usiłowaniem podpalenia* — mówi prokurator J. Górski. — *Badane są okoliczności sprawy. Miejemy nadzieję, że nie okaże się, iż było to zajście na tle politycznym. Sprawdzone są hipotezy dotyczące ewentualnych zatargów sąsiedzkich.*

Żona Michała Janisza procesowała się o drogę z sąsiadami. Sprawę wygrała.

— *Ano, było tak* — potwierdza M. Janisz — *jednak ja upatruję przyczyn w działaniu postkomuny i być może dawnego ZSL-u. Mam na myśli oczywiście ludzi.*

Jak było naprawdę wykaże śledztwo. Na razie w policyjnych statystykach sprawa ta zakwalifikowana jest jako „usiłowanie podpalenia". Czy kwalifikacja czynu zostanie zmieniona? Dowiemy się niedługo.

Artur SMOLEŃ

Sonda „Głosu Sądeckiego"

O „Tygodniu Schwerte"

Przez kilka dni trwały w Nowym Sączu imprezy z okazji „Tygodnia Schwerte". Zapytaliśmy sądeczan jakie wrażenia i refleksje odnieśli z tych wydarzeń.

Wojciech Wańczyk — Spotkania popołudniowe na rynku sądeckim wprowadziły pewien luz. Korona z głowy nikomu nie spadła w związku ze sprzedażą piwa. Nie do pomyślenia byłoby wcześniej jego picie w centrum miasta. Policja do razu by pogoniła.

Bogdan Leśniak — Imprezy kulturalne na rynku są wspaniałe. Fajnie jest przyjść i popatrzeć.

Stanisław Ślęzak — Każda nowa inicjatywa władz jest wskazana. Ja akurat niewiele skorzystałem, ponieważ miałem zawody kajakarskie związane m.in. z „Tygodniem Schwerte". A poza tym rynek powinien wyglądać tak co tydzień. W każdą niedzielę powinno być na nim rojno i gwarno.

Sławomir Kozielec, „Galicja" — Wspaniała impreza. Trochę za mało koncertów muzycznych. Niemniej poznaliśmy wspaniałych ludzi ze Schwerte. Chcielibyśmy się znaleźć z naszą załogą w Schwerte w przyszłorocznych imprezach „Tygodnia Nowego Sącza".

☛ str. 2

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

Sprawy Cyganów

Koczowniczy lud Roma przybył do Europy na przełomie XIII/IV w. Do dnia dzisiejszego nie zasymilował się całkowicie wśród grup narodowych, wśród których wypadło mu żyć. Cyganie nie stworzyli spójnego systemu wierzeń religijnych, najczęściej przyjmując wiarę (lub wyznanie) kraju, w którym przebywają. W Polsce z reguły jest to katolicyzm, w większości przypadków ograniczony do chrztu i pogrzebu chrześcijańskiego.

Cyganie mają rozwinięty silnie, specyficzny system etyczno-moralny. Przyjmują istnienie Wielkiego Boga (Baro Dewel), a także niekiedy Szatana (Beng albo Dżungalo), który stoi w hierarchii bytów duchowych nieco niżej. Wyznają wiarę w życie pozagrobowe, w ingerencję zmarłych w ich świat, otaczając ich szczególnym kultem. Utrzymali też swój język, obrzędy, zwyczaje, bardzo rzadko łączą się z innymi grupami narodowymi.

Właśnie sprawom uczestnictwa w oświacie, otwarcia się dla kultury Romów było poświęcone sympozjum w Łososinie Górnej, w połowie czerwca br. Spotkali się tam ludzie, którym leży na sercu sprawa asymilacji tej grupy narodowej, rozszerzenie i podniesienie poziomu szkolnictwa Romów i łagodne włączenie jej w nasze społeczeństwo, które często ma nieprzychylny stosunek do przedstawicieli tej wędrującej nacji.

Uroczystość rozpoczęła msza św. celebrowana przez ks. biskupa Piotra Bednarczyka, w której uczestniczył także diecezjalny duszpasterz Romów, ks. Stanisław Opocki. Momentami najbardziej wzruszającymi były śpiewy i modlitwy religijne w języku ojczystym Cyganów. Następnie dyskutowano referaty przedstawione przez uczestników sympozjum, które poruszały najbardziej żywotne problemy tej grupy narodowościowej. Szczególnie wszystkim na sercu leżało szkolnictwo. Rzeczywistość jest niezbyt wesoła. Przeciętnie edukacja tych, którzy podjęli naukę, kończy się na klasie trzeciej szkoły podstawowej, a co drugie dziecko jest analfabetą. Jest to zatem bariera, która utrudnia normalne funkcjonowanie tej grupie w naszym społeczeństwie, co niekiedy kończy się tragicznymi finałami. Zdobycie zawodu, pracy, zaufania społecznego, a zatem awansu społecznego jest utrudnione. Uczulano więc na te bolączki panią wicekurator Z. Kitę.

Doświadczenia swe wymieniali nauczyciele uczący dzieci cygańskie, wskazujący na to, by w obecnej sytuacji społecznej i mentalnej naszego narodu, nie łączyć jeszcze ze sobą klas cygańskich z innymi. Również niemożliwą wydaje się być w najbliższej przyszłości idea nauczania dzieci cygańskich w ich własnym języku. Pocieszającym jest jedynie fakt, że wśród obecnych byli Romowie z tytułami naukowymi, pracownicy naukowi wyższych uczelni, a także przedstawiciele duszpasterstwa.

Wagarowicz

Fot. Jerzy CEBULA

Pijany — zawalidrogą

Aspirant **Aleksander Kordeczka** z samodzielnej sekcji ruchu drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Nowym Sączu alarmuje: — *Coraz częściej nasi funkcjonariusze zatrzymują nietrzeźwych kierowców, np. od 10 do 16 czerwca ujawniliśmy 77 takich delikwentów. Zmorą nowosądeckich dróg są także nietrzeźwi piesi. Najczarniejszym dniem był czwartek, w którym wypadły imieniny Antoniego — zatrzymano wówczas 23 pijanych kierowców.*

Ogółem od 10 do 16 czerwca doszło do 25 wypadków, w których poniosły śmierć 2 osoby, a 30 zostało rannych. 12 czerwca w Grybowie „fiat 1500" potrącił Franciszka W., który niespodziewanie wtargnął na jezdnię i poniósł śmierć na miejscu. Dzień potem w Zamieściu (gmina Tymbark) kierująca „trabantem" combi Maria K. doprowadziła do czołowego zderzenia z ciężarówką, a następnie jej samochód spadł z 4-metrowej skarpy. Maria K. jest ranna, a towarzysząca jej 7-letnia córka Alina, wskutek poniesionych obrażeń, zmarła w szpitalu.

14 czerwca w Gorlicach pijany kierowca „malucha" stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na lewy pas jezdni i uderzył w motocykl. Pasażer „malucha" oraz kierowca i pasażer motocykla są ranni. Natomiast wobec Ryszarda K., który wyszedł z wypadku bez szwanku, prokurator zastosował areszt tymczasowy.

15 czerwca około godziny 20.40 w Trzycierzu nieustalony jeszcze kierowca motocykla potrącił rowerzystę. Chłopiec przebywa w szpitalu, sprawca wypadku zbiegł. Podobnie w Podrzeczu jadącą prawidłowo rowerem Marię L. z Brzeznej potrącił, jeszcze nieustalony „fiat" 126p. **(B)**

Niegasnący protest gaszących

Jacek Kalabiński donosi z Waszyngtonu: — *W USA jest ponad ćwierć miliona zawodowych strażaków; 0,85 strażaka na 1000 mieszkańców. Ponad 200 tysięcy z nich zrzesza International Association of Fire Fighters (Międzynarodowe Stowarzyszenie Strażaków). Należy ono do AFL-CIO i jest siedemnastym pod względem liczebności związkiem w tej centrali. Strażacy zaczynają od podstawowej pensji 25 tys. dolarów rocznie. Z wysługą lat mogą zarobić do 36 tys. dolarów rocznie. Do tego dochodzą często nadgodziny (jeśli strażak pracuje ponad 53 godz. tygodniowo). Strajki zdarzają się bardzo rzadko. Ostatni odbył się w Kansas City w 1978 roku. Trwają krótko, gdyż w większości stanów obowiązuje przepis o przymusowym arbitrażu natychmiast po rozpoczęciu strajku. Arbiter jest wyznaczany przez władze stanowe.*

Do ochotniczych straży pożarnych należy w USA około miliona osób. Jednakże straże zawodowe gaszą 85 proc. pożarów.

Z artykułu **Doroty Sajnug** w „Gazecie Wyborczej": — *Jednostki Straży Pożarnej w całym kraju mają 17,5 tys. samochodów. 15 tysięcy wyposażonych jest jedynie w pompy i węże. Tylko 2,5 tys. samochodów ma tzw. sprzęt specjalistyczny, czyli drabiny i podnośniki. W 1990 roku oceniono, że tylko 5,5 tys. wozów nie wymaga żadnych napraw i remontów. Stwierdzono, że ponad 3 tys. nie nadaje się do eksploatacji. Niektóre „jelcze" i „stary" mają już po 20 lat.*

O porządnym ekwipunku małe miasteczka i wsie nie mogą nawet marzyć. W razie potrzeby jednostki specjalne wzywane są z większych miast, często oddalonych od miejsca pożaru o kilkadziesiąt kilometrów. Na zakup nowego sprzętu nie ma pieniędzy. Wystarcza zaledwie na pensje dla tych, którzy jeszcze chcą pracować w straży".

Strażak bierze udział w akcjach ratowniczych przy katastrofach budowlanych, drogowych, energetycznych i podczas klęsk żywiołowych. Interweniuje, kiedy samobójca zamierza wyskoczyć z okna, gdy dziecko zatrzasnęło się w domu lub gdy należy ściągnąć kota z drzewa. Gaszenie ognia, to jedna trzecia wszystkich akcji.

W większości przypadków strażacy działają bezprawnie. Artykuł 29 ustawy o ochronie przeciwpożarowej (obowiązujący od 1975 r.), mówi że sprzętu wolno używać tylko w celach związanych z ochroną przeciwpożarową. Tymczasem strażacy (jest ich w Polsce około 30 tys.) wyjeżdżają do akcji chemicznych, ekologicznych i technicznych wiedząc, że nie mają specjalistycznego sprzętu i odpowiednio przeszkolonych ludzi. W razie wypadku każdy prokurator może wnieść oskarżenie przeciw komendantowi, który zdecydował się posłać strażaków na taką akcję. Ale przecież ktoś to musi robić?

Z miesiąca na miesiąc wzrasta ilość obowiązków, a ludzi jest w straży coraz mniej. Powód, to przede wszystkim bardzo niskie zarobki, brak specjalistycznego sprzętu, stałe niebezpieczeństwo, na jakie narażeni są fajermeni, stresy. W ubiegłym roku Straż Pożarna interweniowała 95 tys. razy. Zginęło 17 strażaków, 211 było rannych i poparzonych. Jeszcze dwa lata temu liczba ta była czterokrotnie mniejsza. Strażacy twierdzą, że ryzyko ich pracy zwiększa się, bo sprzęt się starzeje. W 1990 r. straty wynikające z pożarów wyniosły 540 mld zł.

Strażacy są zdesperowani. 8 kwietnia krajówka „S" ogłosiła ogólnopolską akcję protestacyjną polegającą na oflagowaniu budynków i samochodów oraz informowaniu społeczeństwa o sytuacji w pożarnictwie.

Nowosądeccy strażacy nie mają lepiej niż ich koledzy w kraju. O wszystkich bolączkach poinformowali oni senatora **Krzysztofa Pawłowskiego** podczas spotkania w Komendzie Wojewódzkiej. W naszym województwie działa 7 zawodowych straży pożarnych (w Nowym Sączu, Nowym Targu, Gorlicach, Limanowej, Rabce, Zakopanem i Krynicy). Mamy także zawodowe straże pożarne w 3 zakładach przemysłowych (Rafinerii Nafty w Gorlicach, ZNTK i w kombinacie „Podhale"). Ogółem jest 481 strażaków zawodowych. W Nowosądeckiem funkcjonuje jeszcze 335 ochotniczych straży pożarnych.

W 1990 roku nasi strażacy gasili 667 pożarów, prowadzili 1187 akcji, zaś wartość ocalonego przez nich majątku szacuje się na 200 mld zł. Podobnie — jak w całym kraju — także w naszym regionie największe bolączki, to wyeksploatowany sprzęt (np. straż w Bukowinie Tatrzańskiej posługuje się jeszcze samochodem marki „dogde" z okresu II wojny światowej) i łączność, jak za króla Ćwieczka, która uniemożliwia błyskawiczne przystąpienie do akcji.

Komendant Wojewódzki, **Zbigniew Raczek**, apelował o konieczności obniżenia wieku, w którym strażak uzyskuje uprawnienia emerytalne. Przecież strażak w wieku 55 lat nie jest w stanie pracować tak wydajnie, jak 10 lat wcześniej. Ostatnio na emeryturę odeszli starszy ogniomistrz **Edward Galara** (4 lata służby) i **Jan Majoch** (36 lat służby), ale ludzi z tak długim stażem spotyka się rzadko. Zwykle po 15 latach służby ich stan zdrowia nie pozwala na kontynuowanie pracy w zawodzie strażaka. Co mają robić — przekwalifikować się? Przecież to nie w każdym wypadku jest realne.

Strażacy nie chcą jałmużny, nie pragną też, żeby ich wyróżniano kosztem innych grup zawodowych, żądają jedynie zrozumienia dla swojej specyficznej pracy, apelują w naszym wspólnym interesie — bądźmy mądrzy przed szkodą...

(B)

O „Tygodniu Schwerte"

str. 1

Irena Skowrońska — Byłam na spotkaniu dyskusyjnym w PAX-ie. Według mnie trwało zbyt krótko. Codziennie przychodzę na rynek. Są tutaj bardzo przyjemne imprezy i ogólnie „Tydzień Schwerte" oceniam bardzo pozytywnie. Cieszy mnie zwłaszcza to, że młodzież uczestniczy we wspólnych zabawach. Myślę, że przełamiemy bariery i zmieni się stereotyp Polaka i Niemca. Jedność, solidarność, wzajemna współpraca i spokój mogą nam zapewnić bezpieczeństwo w Europie.

Maciej Ruchała (sierżant policji państwowej) — Podoba nam się to, że na rynku jest rozrywka dla młodzieży. Trochę mieliśmy problemów z podpitymi młodymi ludźmi. Tego typu imprezy powinny być co tydzień.

Jerzy Leszczyński — Takie wieczorne imprezy powinny odbywać się codziennie na rynku sądeckim. Bardzo pozytywnie oceniam organizację „Tygodnia Schwerte". Chciałbym, żeby nasza „Sandecja" nawiązała kontakty sportowe ze Schwerte.

Dominika Potocka — Było bardzo fajnie.

Wiesław Matusik (taksówkarz) — Dobrze zorganizowana impreza. Czas pokaże co z naszych kontaktów z Niemcami wyniknie. Woziłem mieszkańców Schwerte w swojej taksówce. Uprzejmi, kulturalni.

Marta Chrząstowska (tłumaczka) — To jest wspaniała impreza. Popieram jak najbardziej. Mimo zakorzenionych wśród Polaków uprzedzeń nota bene od dawna, uważam, że w minionym tygodniu poznaliśmy tylu fantastycznych ludzi, których nie poznalibyśmy przez lata.

Wolfgang Pohl i Wolfgang Penk (kierowcy ze Schwerte) — Nie spodziewaliśmy się, że może to być tak udana impreza. Nie mieliśmy od przekroczenia żadnych problemów. Wasza gościnność jest fantastyczna.

Anette Krebs i Gerhard Krebs (pracujący w Märkischer Kreis) — Idea „Tygodnia Schwerte" w Nowym Sączu i odwrotnie u nas jest cudowna. Dziękujemy przede wszystkim organizatorom. Poznaliśmy mnóstwo sympatycznych ludzi. Tak wiele imprez kulturalnych przygotowano. Myślimy, że wasze miasto może być jeszcze piękniejsze, wręcz cudowne, ale jak wiadomo jesteście w chwili budowania demokracji. Przepraszamy, że to powiemy, ale przyjaciołom można — kiedy szanuje się pieniądze to można żyć w dobrobycie.

notował: **(JW)**

„GŁOS SĄDECKI" — Tygodnik lokalny **Pismo sponsorowane przez Radę Miasta Nowego Sącza**
Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki". Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-186.
Redaguje zespół: ks. **Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Piotr Gryźlak, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Widel** — redaktor naczelny.
Fotoskład i łamanie: © **look pol** w Krakowie, tel. 21 46 38. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11^{00} — 14^{00}. W wolne soboty: 10^{00} — 12^{00}.

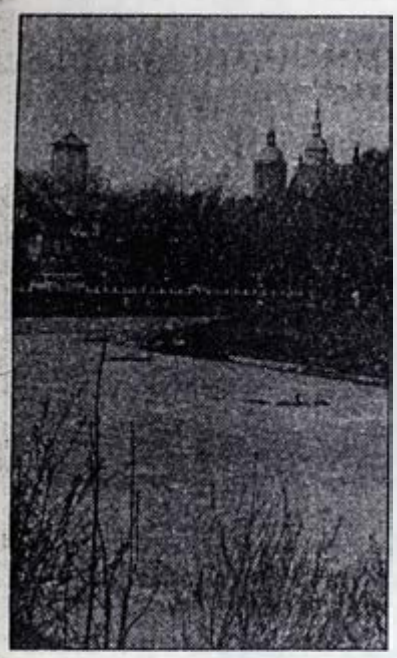

Okiem reportera

Z okazji „Tygodnia Schwerte" w Nowym Sączu oprócz reprezentacji miasta przyjechali także dziennikarze prasy, radia i telewizji. Nasza redakcja miała przyjemność poznać kolegów po piórze: **Karla Ditricha i Manuela Jose Amora** z tamtejszego lokalnego dziennika **Westfälische Rundschau i Oscara Neubauera** z „Ruhr-Nachrichten".
Krótkiego wywiadu udzielił nam **Manuel Jose Amor** dziennikarz ze Schwerte.

Manuel pochodzi z Hiszpanii. Kiedy miał 4 lata jego rodzice wyemigrowali do RFN-u. Obecnie ma 27 lat a od trzech pracuje w W.R. Ukończył studia dziennikarskie w Dortmundzie.

— **Czy po raz pierwszy jesteś w Polsce?**
— Nie. Byłem u was w 1983 roku, kiedy uczęszczałem do gimnazjum. Odwiedziłem Warszawę, Poznań, Kraków, Wrocław. Kiedy byłem we Wrocławiu byłem świadkiem manifestacji ludzi z „Solidarności" i ich spięć z milicją. Utkwiła mi w pamięci duża liczba milicjantów. Zawsze interesowałem się waszym krajem i chciałem zobaczyć jak się wam żyje.
— **Co zaskoczyło Cię szczególnie w Polsce?**
— Może to nie jest najważniejsze, ale zwróciłem uwagę, że podobnie jak w Hiszpanii polskie dzieci są bardzo szczupłe. Ja w dzieciństwie też byłem bardzo chudy i...
— **Co poza tym...**
— Niemców ze Schwerte zaskoczyło, że tak dużo mieszkańców uczęszcza do kościoła. Oczywiście wiemy, że w Polsce większość stanowią katolicy, ale nie przypuszczaliśmy, że uczestnictwo w mszach jest tak gremialne.
— **Największy szok...**
— Katastrofalne warunki higieniczne, podobne jak w Hiszpanii, gdzie mieszka moja babcia. Poza tym nie bardzo smakuje nam wasze jedzenie.
— **Kilka zdań o „Tygodniu Schwerte"...**
— Bardzo dobra impreza. Program wręcz nadmiernie rozbudowany i właściwie nie mamy zbyt wiele czasu na indywidualne poznanie Nowego Sącza. Moje wrażenia są bardzo pozytywne. Mankamentem dla wielu przyjezdnych jest brak tłumaczy.

O ile politykom, władzom miast towarzyszy kilku tłumaczy, o tyle odczuwa się ich brak w grupach, że tak powiem mniej ważnych. Ja sobie daję radę, ale inni mają problemy. Niemniej uważam, że „Tydzień Schwerte" w Nowym Sączu to bardzo udana impreza.

Dziękuję za rozmowę
Jerzy WIDEŁ

Kto przegrał?

KURATOR kontra DYREKTOR

Można by napisać tak: *„zły kurator zwolnił dobrego dyrektora szkoły, albowiem dobry dyrektor miał złe poglądy — dokładnie przeciwstawne kuratorskim, zaś te ostatnie są dobre."* Teraz.

Tak można by napisać. W ten sposób po raz kolejny zostałyby rozbudzone emocje w nauczycielskim tyglu. Skoncentrujmy się więc na faktach.

Kazimierz Korczyński był dyrektorem szkoły podstawowej w Mystkowie, gdzieś od 1985 r. Potem przeszedł do tzw. „pracy partyjnej" w KW PZPR. Piastował tam funkcję kierownika wydziału oświaty i kultury. Wysokie stanowisko. W 1989 r. powrócił do dyrektorowania w Mystkowie.

Z początkiem br. do szkoły zjechała wizytacja. Oceniano b. partyjnego dyrektora. Wypadł — jak napisano — „wyróżniająco". W werdykcie zespołu oceniającego (podpisanym przez przedstawiciela kuratorium, „S", innego dyrektora szkoły i nauczyciela historii). Stwierdzono m.in.: *„troszczy się o systematyczną realizację planu, koordynuje szeroko rozbudowaną działalność opiekuńczo-wychowawczą i gospodarczą. Z wielkim taktem i znajomością zagadnień prowadzi pracę kontrolno-instruktażową. W działaniu jest wymagający i zdecydowany, sprawny organizacyjnie i efektywny, inspirujący i sprawiedliwy. Jest otwarty na środowisko i jego problemy. Cieszy się szacunkiem w środowisku szkolnym i lokalnym".*

To było 27 marca; zaś 2 maja dyrektor Kazimierz Korczyński otrzymał od Kuratora Oświaty i Wychowania w N. Sączu — Janiny Gościej — trzymiesięczne wypowiedzenie z pracy.

W Mystkowie zawrzało. Rodzice sprzeciwili się takiej decyzji. Czerwoną legitymację mieli za nic. Liczył się facet. Mówili: *zaprotestujemy. Nie poślemy dzieci do szkoły. Napiszemy do Wałęsy. Pojedziemy do kuratora.*

Pojechali. Złożyli na ręce J. Gościej ultimatum, w którym żądali dopuszczenia K. Korczyńskiego do ogłoszonego właśnie konkursu na dyrektora szkoły. Kurator zawarował sobie tygodniowy termin odpowiedzi. Czas ów nie minął jeszcze, gdy rodzice powodowani nieznanymi bodaj emocjami, oflagowali szkołę na znak, że w przypadku odrzucenia ich petycji, podejmą akcję protestacyjną. Flagi wzięli zresztą ze szkolnego schowka za wiedzą dyrektora.

Dodać należy, że K. Korczyński złożył „papiery" chcąc stanąć do konkursu. Na jego wniosku pani kurator napisała: „nie skorzystam z oferty". Przyczyna: — jak utrzymuje były dyrektor: zbyt wysoka funkcja partyjna w przeszłości, nie pozwalająca na wychowywanie dzieci.

Rodzice zapowiedzieli kontrakcję.

— *Czuję się jak Lech Wałęsa kandydujący na Prezydenta RP* — mówi Korczyński — *Nie chcem, a muszem. Odradzałem rodzicom skrajne kroki tj. — nie posyłanie dzieci do szkoły, zbiorowe protesty. Zwłaszcza przed końcem roku szkolnego. Nie sprzyja to właściwej atmosferze pracy.*

Mimo to na zebraniu ogólnym — 99% przybyłych rodziców podpisało kolejną rezolucję.

Pani kurator — pracodawca dyrektora — powiedziała mystkowskiej delegacji: — *Jeśli będziecie mnie Państwo stawiali pod ścianę — dialog stanie się niemożliwy. — Ile uprawnień, tyle obowiązków* - dodaje wicekurator Zenobia Kita.

Najistotniejsze bowiem jest to, że protesty rodziców, list otwarty dyrektora K. Korczyńskiego (m.in. do L. Wałęsy) i in. działania nie dają asumptu do twierdzenia, jakoby kurator działała w złej wierze.

Prawo mówi bowiem: kurator jako osoba w pełni odpowiedzialna za podległe jej placówki oświatowe, może odwołać dyrektora każdej szkoły, bez podania przyczyn i zachowując trzymiesięczny okres wypowiedzenia (Karta Nauczyciela 17.3). Kurator J. Gościej natomiast wprowadziła powszechną zasadę konkursów na te stanowiska oraz zaproponowała regulamin takowych, który został zaakceptowany przez obydwa związki zawodowe nauczycieli. 5/7 składu każdej komisji konkursowej stanowi „czynnik społeczny", 2/7 to osoby z kuratorium. Zwierzchnik sądeckiej oświaty rzadko dotychczas ingerował pisząc na wniosku „ nie skorzystam z oferty".

Do ciekawej sytuacji doszło np. w Poroninie, gdzie komisja konkursowa była „za" (4. głosami, przeciwko 3.), jednak Rada Pedagogiczna odrzuciła kandydaturę. Kurator zaakceptował wolę Rady.

Inaczej jest — jak twierdzi się w Kuratorium — wtedy, gdy kandydatura jest wymuszana przez środowisko.

— *Proszę mi pozwolić na samodzielne podejmowanie decyzji w skrajnych przypadkach, albowiem jednoosobowo za te decyzje odpowiadam* — mówi J. Gościej. — *Sprawa dyrektora w Mystkowie została zakończona. Pan Kazimierz Korczyński został odwołany i nie skorzystam z jego oferty w I etapie konkursu* (wtedy to kurator — zgodnie z prawem — może odrzucić kandydaturę, zanim przesłana ona zostanie pod rozwagę komisji konkursowej — przyp. as.).

W przyszłym roku szkolnym rozpisany zostanie kolejny konkurs. Będzie nowy dyrektor.

Artur SMOLEŃ

Sejmik sejmikuje...

Sejmikowładztwo już mieliśmy w naszych dziejach i-jak uczą historycy niczym dobrym się ono nie zapisało. Dziś znów mamy coś na wzór sejmikowładztwa. To znaczy raczej namiastkę czegoś takiego. Mamy Sejmik Samorządowy Województwa Nowosądeckiego (podobnie jest we wszystkich województwach). Jego przedstawiciele bardzo chcieli by rządzić, mieć jakąś moc władczą, niestety ustawodawca nie tak rozumiał widać rolę tego ciała. Skutek jest taki, iż wielu delegatów reprezentujących gminy z naszego województwa przeżywa stresy, rozterki, frustracje. Oto oni, wybrani w pierwszych wolnych wyborach samorządowych, uzyskali legitymacje do reprezentowania swoich regionalnych społeczności. Chcieliby zatem mieć jakiś wpływ na bieg wydarzeń w województwie. A tu — głupia sprawa — rola sejmiku sprowadza się głównie do dyskutowania, uchwalania, opiniowania, zapoznawania się itd... Dobrze, jeżeli niektórzy delegaci to rozumieją. Gorzej, że wielu z nich wciąż wydaje się, że to oni rządzą tym światem, że to co uchwalą od razu zmieni los Nowosądeczczyzny...

O siem dotychczasowych sesji SSWN dobitnie dowiodło, że organ ten zajmuje się głównie produkowaniem uchwał. To już braliśmy kiedyś. Wojewódzka Rada Narodowa też kiedyś z uporem zajmowała się produkcją uchwał. Niestety, wciąż wierzymy, iż jak coś się uchwali, zapisze, to tak jakbyśmy Pana Boga za nogi złapali. A tu życie uczy czegoś zupełnie innego. To nie wytycznych nam potrzeba, a pieniędzy. Cóż z tego, że delegaci przez wiele godzin dyskutowali ostatnio na temat stanu ekologicznego Nowosądeczczyzny. Cóż z tego, że po raz nie wiadomo. który pani dyrektor Marta Wieciech — Kumięga przedstawiła stan środowiska naturalnego województwa. Cóż z tego, że wszyscy otrzymali doskonale opracowane materiały na ten temat. Cóż z tego, że ze „stolicy" przybyli dwaj pracownicy Ministerstwa Ochrony Środowiska. Cóż z tego, że po raz nie pamiętam już który w formie uchwały — tym razem Sejmiku, niegdyś WRN, egzekutywny KW PZPR, plenum WK ZSL, ZW PRON, ZW ZSMP, ZW ZMW itd... — zapisano, że „należy, powinno się, trzeba, niezbędne jest"... Po tych czasownikach zaś w uchwale następuje lista pobożnych życzeń. Cóż z tego, skoro na to wszystko trzeba po prostu nie papierowych zapisów, setek słów, tylko pieniędzy, miliardów zł. Słusznie zatem zauważył radny Ludwik Rzepka z Bukowiny Tatrzańskiej — że nie w referatach i dyskusjach pies jest pogrzebany, ale w konkretnych działaniach. Głos rozsądku niestety ginął, w powodzi słów wylewających się z ust innych uczestników obrad. Nie przekonały wielu gorących dyskutantów argumenty dyrektor Marty Wieciech — Kumięgi, że choć stan środowiska jest nie najlepszy, to jednak udało się ograniczyć, czy nawet wstrzymać proces degradacji. Że jednak w wielu miejscowościach wybudowano oczyszczalnie ścieków, w wielu się buduje, lub wkrótce będzie budowało. Że jednak prowadzona na dużą skalę gazyfikacja wielu miejscowości oznacza poprawę czystości powietrza.

Przedziwny charakter miała dyskusja w sprawie „przyjęcia stanowiska w sprawie opinii o budżecie wojewody nowosądeckiego na rok 1991". Znów po burzliwej dyskusji, przedstawieniu kilku jeszcze projektów uchwał, sejmik m.in. wyraził dezaprobatę dla faktu, że projekt budżetu wojewody przed wysłaniem do resortu finansów nie został skonsultowany z Sejmikiem, że dyspozycja środkami nie podlega społecznej kontroli. Znów delegaci urażeni w swojej delegackiej dumie, nie przyjęli do wiadomości długiego wyjaśnienia dyrektora Józefa Postrożnego, który tłumaczył w jaki sposób był kształtowany budżet, jak niewielkie było pole manewru...

W trakcie obrad delegaci raz po raz wracali do sprawy istoty działalności Sejmiku. Raz po raz niektórzy mówcy zadawali retoryczne pytania: czy gremium tak usytuowane jest nam potrzebne? Zwłaszcza, że koszty utrzymania owego „klubu dyskusyjnego", „towarzystwa wzajemnej adoracji" (takie określenia padały w sali obrad UW) idą w miliony zł, które można by z powodzeniem przeznaczyć na inne zbożne cele, choćby wsparcie upadającej finansowo oświaty. Takie wątpliwości kilku delegatów przeciął Jakub Szynalik z Mszany Dolnej, który powiedział: „powołała nas do życia ustawa". Zaiste świetny to argument dla uzasadnienia działalności sejmiku...

(z)

Pisane w sutannie

WAKACJE — czas wolny, ale nie „pusty"

Eklezjastes w języku greckim: zwołujący na zebranie lub naukę, to tłumaczenie tytułu hebrajskiego Kohelet, natchnionej księgi Pisma Św., która tak poucza o czasie w rozdziale trzecim: „wszystkie rzeczy mają swój czas i swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem... Jest to czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas budowania, czas płaczu i śmiechu, czas tańczenia, czas milczenia i czas miłowania, czas wojny i pokoju". Wakacje to czas pokoju i wytchnienia. Wzruszająca to scena z Ewangelii Św. Mr., 6-30-34, kiedy Apostołowie wracają ze swojej wyprawy misyjnej, podczas której głosili Słowo Boże, uzdrawiali chorych, błogosławili dzieci, a teraz zwierzają się swojemu Mistrzowi, który odzywa się do nich tak bardzo po ludzku, jak dobra matka: „Pójdźcie wy sami na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco". W tej chwili Chrystus Pan jest taki ludzki, bezpośredni, naprawdę „syn człowieczy", rozumiejący całego człowieka.

Nieraz akcentował tak mocno ważność duszy ludzkiej słowami: „Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł". A teraz troszczy się o utrudzone ciało ludzkie, tak jak wtedy, kiedy cudownie na pustyni rozmnożył chleb dla zgłodniałych rzesz, albo przemienił wodę w wino w Kanie Galilejskiej, wybawiając z tarapatów głównie młodego pana, ale i gości...

Odpoczynek po pracy jest rzeczą naturalną i konieczną. Łuk ustawicznie napięty straci w końcu swoją elastyczność i siłę. Ciało wyczerpane wysiłkiem fizycznym i umysł zmęczony pracą przy biurku potrzebują odprężenia. Codzienne troski życiowe, wielkie czy mniejsze obowiązki, przeróżne zajęcia, kłopoty (dobrze, że już nie ma „kolejek"), wszelkiego rodzaju stresy obciążają i denerwują. Trzeba stwierdzić obiektywnie, że prawie 3/4 dojrzałych biologicznie obywateli III Rzeczypospolitej Polskiej nie ma właściwego rytmu życia codziennego, które by było dla nich bezpieczną przystanią.

Na pewno trudno jest człowiekowi „normalnemu" przedrzeć się przez ten las wrażeń nakładających się na siebie od rana do wieczora, a nawet do niespokojnych nocy. Współczesna psychologia nawołuje do tzw. Medytacji Transcendentalnej — T. M. a rozmaici gurowie przekazują za dolary tajemnicze „mantra" — słowa, krótkie zdanie tylko „dla ciebie". Św. Paweł Apostoł przekazał wszystkim wyznawcom Chrystusa jedno ważne zdanie, jako swoistą „mantrę Bożą". Mianowicie: „Wszystko jest wasze, ale wy Chrystusowi, a Chrystus jest Boży". A więc i okres wakacyjny, czas wytchnienia i odpoczynku, kiedy umilkły dzwonki w szkołach, skończyły się kolokwia i sesje, zaczynają się urlopy i te „wymuszone" również — powinien należeć do Boga i Chrystusa. Innymi słowy ciało odpoczywające powinno służyć duchowi, a wszystkie ćwiczenia fizyczne powinny pomagać nieśmiertelnej duszy.

Odpoczynek, który jest nieodzowny do regeneracji sił to nie tylko zaniechanie na czas pewnej aktywności i wyłączenie się z trzeciego lub czwartego biegu. Ale to nasycenie się wewnętrzne ogólnie przez kontemplację nawet naturalną — a dla chrześcijanina nasycenie się Bogiem przez dobrą lekturę, rozmyślanie, kontemplację, która otwiera czy poszerza oczy wiary tak, że poza „Panoramą" nad Dunajcem gdzie można coś „wysączyć" i „chlapnąć", odpoczywający widzi znacznie dalej niż piękne Tatry... i poza Krzyżem na Giewoncie dojrzy Boga.

Technologiczna mentalność współczesnego człowieka każe mu identyfikować się z wykonywaną pracą, nawet w czasie urlopu. A tak być nie powinno. Trzeba umieć zachować pewien Boży dystans do swojej aktywności i wykonywanych funkcji. Dobrze jest eksperymentalnie doświadczyć, że świat się nie zawali, gdy nas zabraknie. Wincenty Pol, gdy znalazł się w Tatrach, zawołał ze zdumieniem „Nic nad Boga". Tu można przyjąć jedno z ośmiu błogosławieństw Jezusa Chrystusa: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają". Hemingway napisze: „Stan spoczynku jest najwstrętniejszym słowem mowy ludzkiej, a wejście w stan spoczynku to opuszczenie pracy, która czyni z nas to czym jesteśmy". Hemingway odebrał sobie życie, bo nie rozumował po Chrystusowemu, kiedy zaczął tracić ludzką aktywność w czasie grożącej mu choroby.

Stan spoczynku, nawet przymusowego, i czas wolny-urlopowy, winien być również aktywny i ofensywny dla spraw Bożych i spraw bliźnich. Dzisiaj mówią psychiatrzy o neurozach czasu wolnego, a teologowie o niezdolności do świętowania, bo świat traci orientację Bożą odnośnie czasu, w którym żyje. Nie wolno nam żyć w czasie „pustym", nie nazwanym przez Boga. Nawet w czasie wakacyjnym nie jesteśmy wyjęci z czasu, który nam daje Bóg. Czas wolny nie może być synonimem „czasu pustego". K. Makuszyński postawił w swojej książce dla młodzieży pytanie: „Co najprzyjemniej pachnie na wiosnę?" I odpowiedział: „Akacje i wakacje". Był czas kiedy tzw. wczasy nazywano po chińsku „szał ciał". Dobrze, że to już przebrzmiało.

A w najbliższej perspektywie nasza polska młodzież i młodzież całego świata ma do wypełnienia nową treścią czas, który pod przewodnictwem Ojca Świętego i mocą Ducha Świętego będzie „egzaminem z naszej prawdziwej wolności", który zda młodzież polska, a jej czas nie będzie „pusty" ani przed Bogiem, ani przed Ojczyzną gdy przyjdzie wybierać... Bo nadchodzi czas „wyrywania" ale i czas „sadzenia" nowego — mówi Kohelet.

O. Władysław AUGUSTYNEK T.J.

Stanisław Krzyk, oficer Wojska Polskiego z Nowego Sącza proponuje niezwykłą metodę leczenia — GŁODEM!

— *To bardzo skuteczne i... proste* — mówi **St. Krzyk** *wystarczy... nic nie jeść.*

Zaczął stosować tę metodę w lecie 1986 r. rozpoczynając od pięciodniowej głodówki. Początkowo chudł 1 kg dziennie.

— *To oczyszcza organizm* — mówi — *następnie dochodzi do przejścia na system wewnętrznego odżywiania. Gdyby odizolować człowieka na dłuższy czas, pozbawiając go dostępu do pożywienia, niechybnie wystąpi zagrożenie życia. Ratując się można przeżuwać wszystko co przyswoi organizm, np. skórę z butów, i in.*

Identycznie — ponoć — działa, pozbawiony pożywienia ludzki organizm, pochłaniając w pierwszej kolejności swoje własne komórki; chore, niezdolne do obrony, najmniej „potrzebne" itp.

Propozycja na dziś

Leczcie się głodem!

— *W ten sposób następuje wyleczenie.*

W dostępnej literaturze przedmiotu opisywane są nawet przypadki ustąpienia raka.

Metoda jest następująca: głodówka — początkowo krótsza (1 tydzień) lecz nie „bezmyślna". Jako dieta przysługuje woda (najlepiej destylowana) — do woli, plus... lewatywa, aż do zupełnego wyczyszczenia jelit. Później należy stosować ograniczanie płynu do 3 — 4 szklanek dziennie.

Po zakończeniu głodówki, trzeba rozpocząć jednakowo długo trwający proces przyzwyczajania organizmu do normalnego trawienia. Powinno zacząć się od picia rozcieńczonego soku owocowego.

— *Ci, którzy stosują głodówkę, np. dla protestu NIECH TO ROBIĄ* — krzyczy nieomal **Krzyk** — *Wyzdrowieją. Niech no tylko robią to dobrze! Z uwzględnieniem chociażby tych podstawowych zasad, o których wspomniałem wyżej, a przede wszystkim z zachowaniem zasady czystości jelit.* ***To cała filozofia.***

Na swoim koncie ma już rok *przepędzony* bez jedzenia.

Czy to ryzykowne? — pytam pana **Krzyka.** Nie, — odpowiada. Okazuje się, że przy pewnej „praktyce" można zachować ogólną sprawność — fizyczną. Oczywiście, organizm szybciej się męczy, ale też... prędzej regeneruje. Podobnie z alkoholem. Można opić się dwoma kieliszkami i wytrzeźwieć po 30 minutach.

★ ★ ★

Przyznacie Państwo, że wspomniana **metoda** jest niecodzienna. O ewentualne uwagi zwróciłem się więc do kierownika przychodni gastrologicznej, **lek. med. Henryka Kaczmarka.**

— *Nie słyszałem o takiej metodzie leczenia. Głodem?*

Szkoda.

Artur SMOLEŃ

DZIAŁANIA NOCNE

Nikt nie lubi być zaskakiwanym, w szczególności wiadomościami niezbyt przyjemnymi. Taka zaś historia zdarzyła się pewnego, deszczowego poranka, renciście, Jerzemu W. Gdy bowiem przetarł oczy z nocnego snu i zerknął przed dom, by popatrzeć „na świat", z przerażeniem stwierdził, że nie ma jego „malucha". Dokonana w pośpiechu przez całą rodzinę pobieżna penetracja pobliskich okolic nie przyniosła korzystnego rezultatu. Nie pozostało nic innego. Jerzy W. udał się do Komendy Policji by zgłosić o swym nieszczęściu. Tu jednak wiedziano już, co go sprowadza.

Funkcjonariusze nocnego patrolu policyjnego przejeżdżając tuż przed świtem jedną z peryferyjnych uliczek Nowego Sącza zauważyli „malucha", który tym się różnił od pozostałych, że stał bezpośrednio na bębnach hamulcowych. Bliższe oględziny pojazdu dostarczyły dowodu na to, że samochód ten został skradziony, następnie ograbiony i porzucony w takim to opłakanym stanie. Wybita była szybka wywietrznika, wyrwane w pośpiechu radio, wewnątrz zaś zrobiona demolka. Grupa dochodzeniowa przystąpiła do oględzin, choć śladów, z uwagi na panującą pogodę, nie zabezpieczono zbyt wiele.

Policjanci zaczęli rozglądać się po najbliższej okolicy. Na tym etapie sukcesów jednak nie odniesiono. Co gorsza, podczas prowadzenia rozpoznania posesyjnego ustalono, że w pobliżu dokonano włamań do kolejnych samochodów — Henryka J. i Romana K. O tym, że nie doszło do ich kradzieży zdecydowały tylko jakieś wymyślne, sekretne zabezpieczenia, które uniemożliwiły uruchomienie silników. Więcej szczęścia mieli włamywacze w samochodzie Krzysztofa K. Tu żadnych technicznych niespodzianek nie było. Zwarli więc przewody „na krótko" i pojazd uruchomili. Przejechali nim kilkadziesiąt kilometrów, porzucając go w stosunkowo niedużej odległości od miejsca kradzieży, pozostawiając właścicielowi, niejako w rekompensacie, kilka kluczy, śrubokrętów i żarówek niewiadomego pochodzenia. Owe „znaleźne" przedmioty policjanci przedstawili do wglądu Jerzemu W. i okazało się, że pochodzą one z jego samochodu. Należało więc przyjąć, że włamania do samochodów Jerzego W. i Krzysztofa K. są dziełem tych samych sprawców.

Policjanci nie próżnowali. Na podstawie posiadanego rozpoznania funkcjonariusze służby kryminalnej z Nowego Sącza wytypowali, że jednym ze sprawców włamania może być Wiesław Z., który w nieodległej przeszłości wprowadził się w te okolice, mający trochę na sumieniu w branży włamaniowej. Trop ten okazał się słuszny.

Wiesław Z. miał różnych kumpli. Pewnego wieczoru odwiedził go Irek U. w celach, nazwijmy to, towarzyskich. Panowie rozpracowali wspólnie jakąś butelczynę, gdyż w tym domu należało to do dobrego tonu. Po okolicznościowym wstępie Irek, będąc w miarę „wstawiony" dał się namówić dwóm będącym tam też młodzieńcom na działania nocne w rejonie osiedla, których celem była przejażdżka samochodowa. Jeden z młodzieńców był specjalistą od otwierania drzwi samochodów przy pomocy zakrzywionej szprychy rowerowej. Jego umiejętności potwierdziły się szybko w praktyce. Dzięki temu przyrządowi i odpowiednim manipulacjom manualnym szybko znaleźli się oni w samochodzie i niebawem rozpoczęli jazdę. W ramach koleżeńskich wstąpili jeszcze po Wiesława Z. i zabrali go na przejażdżkę, by czasu nocnego nie marnował na sen, a zajął się czymś bardziej zacnym.

Prowadził Irek, ale w pewnym momencie miast jechać prosto, zaczął na jezdni wyczyniać samochodem jakieś łamańce, aż wjechał w jakąś twardą przeszkodę i samochód począł odmawiać posłuszeństwa. Cóż było z takim gratem robić. Ktoś rzucił hasło, by pozbawić go możliwości toczenia się po jezdni. Koła odkręcono szybko. Uradzono, że trzeba je ukryć w „bezpiecznym" miejscu. Irek znał takie skrytki. Nad Kamienicą leżały kręgi betonowe pozostawione przez ekipy budowlane. W jednym z nich pomieszczono skradzione rzeczy i wyruszono na poszukiwanie nowego pojazdu, by kontynuować nocną przygodę. Wyłamał się tylko Wiesław Z., zdenerwowany nieporadnością przyjaciela w kierowaniu samochodem. Irek i spółka niebawem stali się „właścicielami" nowego samochodu. Jeździli po prawie pustych, nocnych ulicach miasta z odpowiednim fasonem. Dostrzegli jednak policyjny radiowóz i dla bezpieczeństwa własnego samochód w pośpiechu opuścili. Drogę powrotną do domów odbyli pieszo.

Historia, którą opisałem, jest jedną z wielu z jakimi w codziennej służbie spotykają się funkcjonariusze służby kryminalnej. Samochody pozostawione bowiem na osiedlowych parkingach i uliczkach są łatwym łupem dla wszelkiej maści włamywaczy. I rzeczą chyba podstawową jest, by w jakiś, nawet domorosły sposób, utrudnić do nich dostęp. Tak jak chociażby w przypadku samochodów Romana K. i Henryka J.

Wywiadowca

Bibliotek sprawy codzienne

Niepokojące, wręcz hiobowe wieści dochodzą z tzw. mass mediów, czyli ze środków masowego komunikowania. Czytelnictwo upada, cena książki osiągnęła pułap luksusowego towaru, biblioteki giną w powodzi ważniejszych spraw. Wina leży przede wszystkim w kasie, czyli finansach i podatkach, a także w nierozwiązywalnym problemie lokalowym. Otrzymać budynek do eksploatacji może tylko potentat finansowy, a kultura czasu zmieniającej się reformy, przypomina ubogiego krewnego, którego najlepiej byłoby się pozbyć.

Badania socjologiczne — jeśli wierzyć w ich rzetelność i ścisłość — wskazują, że ok. 75 % Polaków nie przeczytało po ukończeniu ostatniej klasy ani jednej książki. Wskazuje to nie tylko na dramatyczny wymiar czytelnictwa, ale pokazuje, że przyczyny tzw. wtórnego analfabetyzmu prowadzą nas u samych podstaw do systemu oświatowego, który nie potrafił wszczepić swoim wychowankom potrzeby częstego bytowania z lekturą.

Ale wbrew kasandrycznym opiniom wśród bibliotek naszego województwa nie dzieje się najgorzej. Ministerstwo Kultury i Sztuki, Departament Edukacji Kulturalnej stwierdziło: „(...) Rok 1990 był rokiem trudnym dla bibliotek publicznych, mimo iż położenie ich okazało się lepsze, aniżeli przewidywano (...). Rzućmy zatem okiem na nasze podwórko. Na początek kilka niezbędnych liczb, bez ich podania pisanie o bibliotekach byłoby czynnością jałową. I tak w r. ubiegłym przybyło w skali wojewódzkiej 87 705 woluminów, za ponad 600 mln zł. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu dysponuje 275 930 egz. książek. Czynsze w ub. r. wynosiły 23 300 zł za m². Dodać do tego należy pozostałe opłaty, które w tym roku wielokrotnie wzrosły.

W województwie nowosądeckim działa 231 bibliotek (12 m. w kraju), z tego 192 są to biblioteki wiejskie (9 m. w kraju). Specyfiką jest zatem procentowo duża ilość bibliotek wiejskich, usytuowanych przeważnie w małych pomieszczeniach, pozbawionych elementarnych urządzeń sanitarno-higienicznych, źle ogrzewanych, zawilgoconych. Sprawia to, że możliwości pełnej propagandy książek (jak wystawy, wolny dostęp do półek), różnorakich form pracy są niezbyt duże. Także działalność prowadząca do uzyskania własnych środków materialnych, dzięki własnej inicjatywie gospodarczej jest wyjątkowo ograniczona. Nadzór Wojewódzkiej Biblioteki jest raczej formalny, polega na prowadzeniu porad fachowych, pomocy przy selekcji czy opracowywaniu zbiorów. Natomiast, rzecz najważniejsza, finanse i lokale, sprawy kadrowe, a więc wszystkie żywotne interesy placówek kulturalnych podlegają nowym samorządom. Nieznajomość specyfiki pracy w kulturze, brak wiedzy na temat jej funkcji i roli w tworzeniu dobra narodowego, nieumiejętność obrony własnych interesów przez pozbawionych do tej pory praw i inicjatywy mieszkańców nie sprzyjają ochronie obiektów kulturalnych, nie mówiąc już o poprawie jej losów. W sprawach kadrowych, organizacyjnych, lokalowych, finansowych wójtowie i burmistrzowie podejmują decyzje arbitralne, korzystając z uprawnień nadanych im na mocy ustawy o samorządzie terytorialnym, a tu już rządzi przede wszystkim pieniądz.

W Ochotnicy Dolnej na 116 mln zł, Rada Gminna przyznała 86. W Grybowie Rada nakazała opróżnienie bibliotecznych pomieszczeń, ze wskazaniem, aby WBP wywiozła książki własnym transportem — lokal zaś Rada przeznaczyła dla siebie. W Gródku nad Dunajcem, zamiast do biblioteki, chodzi się do butiku; szczęściem Bank Spółdzielczy udzielił bibliotece gościny. W Łososinie Dolnej trudno dogadać się ze Szkołą Rolną, a w Łukowicy panują zadrażnienia z Gminnym Ośrodkiem Kultury. W Mszanie Dolnej mariaż biblioteki z podobnym ośrodkiem kultury zakończył się szybkim rozwodem, który kosztował WBP 13 mln zł, taki sam błąd próbowano popełnić jeszcze w Szczawnicy.

Upadły 4 biblioteki, wiele innych jest zagrożonych. Konkluzja? Przyszłość bibliotek w terenie zależy od samorządów, które jeszcze nie potrafią dostrzec ich znaczenia kulturowotwórczego i integracyjnego dla Gminy. Pobożne życzenia, że sami wyborcy będą decydować o swoich potrzebach duchowych są jedynie pobożnymi życzeniami urzędników. Sami czytelnicy nie potrafią utrzymać np. punktów bibliotecznych (na 134, w tym 35 w miastach i 99 na wsi, ubyło od 1989 r. aż 28, a czytelników prawie 5 tys.).

W innej nieco sytuacji jest sama WBP, jako zależąca od finansów państwowych. Sprawia to wrażenie luksusu niezależności od samorządów, lecz jednocześnie finansowo uzależnia do władz państwowych. Dzienny przychód budżetu, który miał służyć oszczędności, a stał się teraz „łataczem dziur" nie jest rewolucyjnym środkiem. Zamiast prowadzić racjonalną działalność budżetową, rozplanowaną w jakimś określonym czasie, uruchamia się codziennie przyznawane środki, które poprzez swoją przypadkowość, muszą być też i przypadkowo rozdysponowane. Wydaje się, że koncepcja krótkoterminowego zasilania takich placówek, jak oświatowe, kulturalne, zdrowotne przynosi więcej strat niż zysków. Ale kłopoty finansowe są tylko częścią ogólnych kłopotów budżetowych państwa.

Wydaje się, że WBP mogłaby im częściowo chociaż przeciwdziałać. Uruchomiono już wcześniej sprzedaż wyselekcjonowanych książek, rozszerzono usługi poligraficzne, wynajmuje się czasami sale. Ale piwnice można by zagospodarować bardziej racjonalnie, na przykład łącząc funkcję kawiarni przy bibliotece, z działalnością wystawienniczą, wiążąc ją z innymi formami popularyzacji kultury. Także i pracownia poligraficzna mogłaby nie tyle biernie odbijać gotowe już teksty, lecz prowadzić własną działalność wydawniczą, np. drukując mapy tras turystycznych, mini-informatory turystyczne znanych miejscowości, itd. itp.

Wydaje się, że ta rola WBP nie jest w pełni wykorzystywana. Nowy Sącz, jako stolica turystyki, musi zwiedzającym zapewnić pełny zakres usług także i w zakresie informacji. Dla WBP rysuje się tu szansa, ale też i pewne obowiązki. Jako jedyna placówka tej wielkości i z takim zapleczem nie może sobie na przykład pozwolić na zamknięcie swoich podwoi w okresie turystycznym. Po kłopotach KMPiK-u jest jedyną szansą dla wczasowicza, który będzie mógł gdzieś przeczytać najnowszą prasę, dowiedzieć się czegoś na temat regionu, który zwiedza. Dobrze by było, gdyby mógł się przy tym napić i kawy, i herbaty.

Ale WBP też ma i plusy, nie poddała się kryzysowi w całości. Względnie stabilna jest kadra i nie panuje w niej jeszcze strach przed redukcjami. Czytelnictwo wzrosło w ciągu poprzedniego roku o ponad 800 osób (przeciętnie każdy czytelnik pożyczył prawie 30 książek). Czytelnia WBP obsłużyła ponad 10 tys. czytelników. Poza tym prowadziła jeszcze działalność statutową: lekcje biblioteczne, spotkania autorskie (co prawda z nie największymi twórcami), wystawy bieżące i tematyczne, przyjmowanie wycieczek (m.in. dzieci z upośledzeniem wzroku). Jest i inwestycja duża. W tym roku oddana ma zostać filia biblioteczna dla dzieci.

Dlatego wydaje się, że można jednak coś zrobić, by pewne obrzeża naszej kultury chronić. Wymagać to będzie pewnej dalekowzroczności władz, obudzenia się drzemiących czytelników, ale także wyzbycia się pewnej nieruchawości ze strony pracowników kultury, którym do tej pory w sferze budżetowej dobrze się żyło, i chociaż nikt wiele na tym pieniędzy nie zarobił, to przynajmniej miał poczucie względnego bezpieczeństwa. Ale ten świat runął. I aby nie runęła wraz z nim kultura, trzeba temu na każdym kroku przeciwdziałać. Bo gdy ona runie, to nic nie obroni rodzaju ludzkiego przed duchową samozagładą. **(JIM)**

Tydzień Schwerte w obiektywie

Śpiewa pastor ze Schwerte Wolf Wawrzynek

Nabożeństwo ekumeniczne w kościele św. Kazimierza

Tak bawiono się na sądeckim rynku

Fot. Jerzy CEBULA

Adam Kozaczka

Pasiak i toga (3)

Zdając sobie doskonale sprawę, jak bardzo już w pierwszy dzień wojny został w ten sposób zagrożony nie tylko Kraków, Tarnów i cała południowa Polska, nasze dowództwo rzuciło wieczorem 1 września z pobliskich Wadowic dwie kompanie tamtejszego 12 pp pociągiem przez Suchą do Jordanowa, by stamtąd nocą przedarły się pospiesznym marszem przez górskie bezdroża do Spytkowic i zaskoczyły nocującą tam kolumnę pancerną najeźdźcy. Niestety, ze stacji w Jordanowie wyruszono ku Spytkowicom z dużym opóźnieniem, a że nocne marsze przez górski las są i muszą być dla maszerujących z pełnym obciążeniem bojowym, bez snu i odpoczynku, wysiłkiem zbyt ciężkim — więc doszli na miejsce przeznaczenia dopiero po 3-ej nad ranem. Tam najpierw dokonali wstępnego wywiadu w terenie, potem czołgali się i skradali w kierunku czołgów, armat i samochodów wroga, a że Niemcy zaczęli się już budzić i krzątać, więc zaatakowano ich z miejsca.

Pierwszy ruszył prowadzący 4-tą kompanię ppor. Tadeusz Stefaniszyn, młodszy ode mnie o sześć lat kolega z sądeckiej szkoły średniej, świetny sportowiec i zawodowy oficer piechoty, a przy tym wnuk powstańca z 1863 r. Wyskoczył ze swymi ludźmi z ukrycia i z furią zaatakował granatmi ręcznymi i butelkami z benzyną czołgi i samochody. Jeden po drugim zmieniały się w płonące pochodnie, z których w pewnym momencie pokazał się w wieżyczce płonący żołnierz — rozpaczliwie krzyczący o ratunek. Wtedy Stefaniszyn błyskawicznie skoczył ku niemu, wyciągnął go z buchającego płomieniami wraku i zaniósł do lasu, tam usiłował ugasić palący się na niemieckim żołnierzu mundur. W chwilę potem błysnęła na niebie jaskrawo zielona rakieta, jako umówiony między naszymi znak powrotu.

Niestety, było już za późno. Równocześnie bowiem nadjechała niemiecka odsiecz i rozpętała się gęsta strzelanina, w której zginął najpierw Tadeusz Stefaniszyn, a zarazem po nim część jego ludzi. Ginąc poprosił jeszcze o pochowanie go na miejscowym cmentarzu, zaś jego najbliższym w Sączu dostarczono — przyznany mu pośmiertnie — krzyż „Virtuti Militari". Przed odejściem z miejsca walki jego ludzie wpadli jeszcze na pobliską plebanię, z której wyprowadzili oczekujących na rozstrzelanie o świcie kilku miejscowych zakładników.

Niemcy, na skutek pełnego ich zaskoczenia przez nasz wypad wyruszyli ze znacznym opóźnieniem i ich dalszy rajd pancerny chybił celu. W międzyczasie na pobliskiej Wysokiej usadowił się płk dypl. Stanisław Maczek i jego zmotoryzowana 10 brygada, która w tej kampanii mogła i miała tylko chwilowo to tu, to tam opóźniać pochód najeźdźcy, nie tylko na otoczony już z trzech stron Kraków, ale i na zupełnie osłonięte — Tarnów, Lublin, Lwów. W zaciętej walce na pobliskiej Wysokiej brygada Maczka odparła najpierw jeden atak niemieckich czołgów, następnie z trudem drugi, by dopiero popołudniu ugiąć się pod trzecim i stopniowo wycofać w głąb kraju, przetrzymując i opóźniając pancerną nawałę najeźdźcy. O zaciętości tych walk najwymowniej świadczy fakt, że kapral tejże brygady, Dziechciaż, sam już tylko obsługując swe działko, zniszczył siedem czołgów wroga, nim w końcu zginął.

Maczek, ciągle to atakując, to się cofając poprzez Przemyśl, Lwów i Stanisławów przeszedł ze swą brygadą i jej sprzętem 19 września 1939 r. ówczesną granicę węgierską nad Tatarowem. Po to, by pięć lat później poprzez Anglię, Francję, Belgię i Holandię wkroczyć do czysto niemieckiego Wilhelmskoven i odbyć w nim triumfalną paradę zwycięzców, wszędzie jako dowódca zmotoryzowanej grupy pancernej, zdobywając sobie wysokie uznanie.

(cdn.)

DNI SCHWERTE

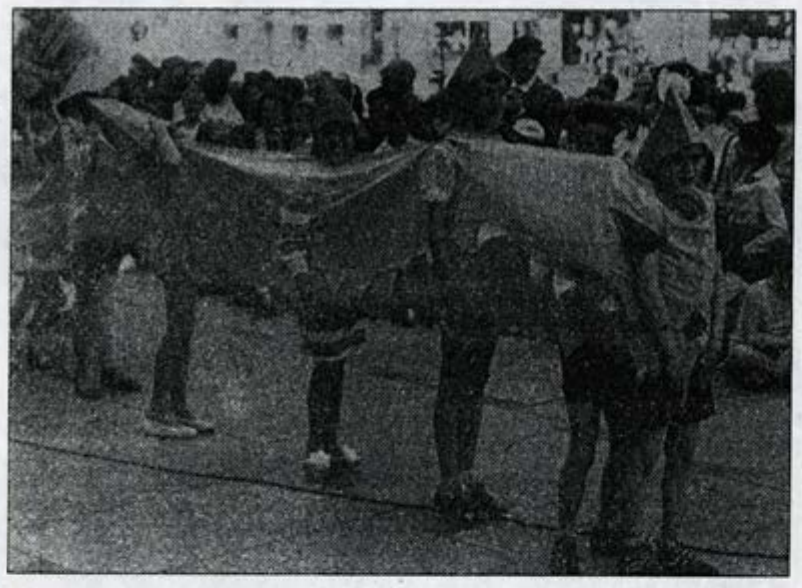

◀ Spektakl Teatru dziecięcego „Róg obfitości".

▲ JUKE BOX przed ratuszem

Fot. Jerzy CEBULA

▲ Rozmowy polsko — niemieckie. Wspólne posiedzenie Zarządów Miast

Jak to robią Niemcy

W licznych dyskusjach schwertańskich gości z władzami i mieszkańcami Nowego Sącza, strona niemiecka przedstawiła sposoby rozwiązania wielu kwestii stosowanych na zachód od Odry i Łaby.

Dwie z nich przedstawiamy poniżej: pierwsza dotyczy instytucji samorządowych, zaś druga — ustawodawstwa socjalnego w Niemczech.

I struktura demokratyczna w Niemczech

Gminne i miejskie organy samorządowe.

Rada, burmistrz, dyrektor gminy.

Obywatele miasta reprezentowani są przez Radę. Wybierana jest ona na okres 5 lat. Rada wybiera również burmistrza, który jest jej przewodniczącym oraz dyrektora gminy (miasta) i członków zarządu. Kadencja dyrektora i członków Zarządu trwa 8 lat.

II Powiaty

Ich samorządowymi organami są rada powiatowa i naczelny dyrektor.

III Organy samorządowe krajów federalnych.

Istnieje 16 krajów federalnych — Badenia—Wirtenbergia, Bawaria, Berlin, Brandenburgia, Brema, Hamburg, Meklembergia — Przedpomorze, Dolna Saksonia, Nadrenia, Palatynat, Saarland, Saksonia, Saksonia-Anhalt, Szlezwik-Holsztyn i Turyngia.

Parlament kraju federalnego (Landtag) wybierany jest na okres 5 lat. Rząd składa się z premiera i ministrów.

IV Organy konstytucyjne.

Bundestag, Bundesrat, prezydent, rząd, sąd konstytucyjny.

1. Bundestag (I Izba Parlamentu Republiki) — 662 członków. Kadencja trwa 4 lata.

Zadania Bundestagu:

— sprawowanie kontroli nad rządem i administracją Republiki.

— Inicjatywa ustawodawcza (ale zwykle przejmuje ją rząd)

debata nad wytyczaniem głównych kierunków politycznych Republiki.

2. Bundesrat (II Izba Parlamentu)

Składa się z członków rządów poszczególnych krajów federalnych.

3. Prezydent Republiki.

Aby go powołać wybiera się specjalne Walne Zgromadzenie, w którego skład wchodzą wszyscy członkowie I Izby Parlamentu — Bundestagu.

Zadania prezydenta:

— reprezentowanie RFN na zewnątrz i wewnątrz kraju.

Prawo do proponowania I-wszej Izbie Parlamentu kandydatury Kanclerza oraz mianowanie i zwalnianie ministrów,

Podpisywanie Ustaw Republiki.

4. Rząd Republiki.

O jego składzie decyduje Kanclerz, który wysuwa propozycje wobec Prezydenta, co do mianowań i zwolnień ministrów. Wytycza kierunki polityki Republiki i ponosi za to odpowiedzialność.

5. Sąd konstytucyjny (trybunał)

To ostateczny organ odwoławczy w spornych kwestiach konstytucyjnych. Odwołanie do niego może składać pojedynczy obywatel. Sąd ten wydaje ostateczne orzeczenia w kwestiach spornych między poszczególnymi organami republiki i rozstrzyga wątpliwości, co do naruszenia gwarancji konsytytucyjnej poprzez prawodawstwo Republiki lub Kraju Federalnego.

Opiekuńcza rola ustawodawstwa społecznego w RFN

RFN kładzie silny nacisk na te sprawy i przeznacza na ten cel wysokie nakłady finansowe. Historia ustawodawstwa socjalnego w Niemczech ma długą historię. W średniowieczu zajmowały się tą sprawą kościoły i klasztory, ktore karmiły ubogich i pielęgnowały chorych.

Czasy współczesne wraz z postępującą industralizacją przyniosły nowe zadania w pomocy socjalnej obywatelom. Pierwszą regulacją prawną było: Ogłoszenie Cesarskie z 1881 r. W skład dzisiejszych ustaw wchodzą ubezpieczenia społeczne, zaopatrzenie społeczne urzędników państwowych, instytucje pomocy społecznej.

Ubezpieczenia społeczne opierają się na ustawie naczelnej z 1911 roku — Kodeksie Ubezpieczeń Społecznych. Reguluje on prawnie opiekuńczą rolę państwa w najcięższych wypadkach losowych: przed chorobą, wypadkami, bezrobociem, ciężką sytuacją materialną na starość.

Ubezpieczenia są obowiązkowe i dobrowolne. Naczelną zasadą jest samorządność, tzn., że ubezpieczeniami kierują na zasadzie pracy społecznej — ludzie wybrani spośród ubezpieczonych.

Pozostałe ustawy o opiece społecznej:

Specjalne ustawy gwarantujące bezpieczeństwo socjalne zapewniają opiekę nad rodzinami, inwalidami wojennymi, osobami prześladowanymi politycznie, uchodźcami, przedsiedleńcami i bezprawnie poszkodowanymi.

Warto wiedzieć, że udział nakładów na opiekę społeczną w RFN sięga 1/3 wszystkich wydatków z budżetu.

Zadaniem opieki społecznej jest wspomaganie obywateli, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji życiowej. Ludzie ci nie są w stanie sobie sami poradzić. Opieka wspomaga nie tylko tych, którzy są winni swojemu położeniu, ale także tych, których zła sytuacja wynika z przyczyn obiektywnych.

Obecnie ponad 3 mln osób korzysta w RFN z opieki społecznej. Przeciętną wysokość nakładów na opiekę społeczną ilustruje fakt, iż na samotną osobę trzeba wydać 1200 marek miesięcznie.

Za błędy nie odpowiadam!

Ceniona w naszym regionie specjalistka od choreografii, znawczyni folkloru górali, lachów i pogórzan — **Lidia Michalikowa** jest rozgoryczona. Pod koniec ubiegłego roku nakładem Centralnego Ośrodka Metodyki i Upowszechniania Kultury ukazała się jej książka pt. „Folklor górali i pogórzan Ziemi Sądeckiej", w której jest tak wiele błędów, przekłamań i nieścisłości, że nie powinna była ona ujrzeć światła dziennego.

Mówi Lidia Michalikowa: — *Materiały do tej pracy złożyłam w wydawnictwie prawie dziesięć lat temu. Gotową książkę przywiozła mi znajoma, która zupełnie przypadkowo natrafiła na nią. Niestety, nie miałam okazji zobaczyć tej pozycji przed drukiem, nie zapoznałam się z tzw. szczotkami, bo — wbrew prawu autorskiemu — nikt mi ich nie przysłał. Kilkakrotnie pisemnie i telefonicznie zgłaszałam swoją dezaprobatę i brak akceptacji w stosunku do kolorowych plansz — autorstwa p. Czarneckiej — ilustrujących moją pracę. Z przykrością stwierdzam, że nikogo moje uwagi nie zainteresowały. Wstyd mi, że ta książka jest podpisana moim nazwiskiem, bo aż roi się w niej od błędów. Owoc mojej wieloletniej i żmudnej pracy został zmarnowany przez nieodpowiedzialnych i niekompetentnych redaktorów. Protestowałam pisemnie do dyrektorki COK* — **Barbary Brakowieckiej,** *ale bez echa.*

Jakie mam zastrzeżenia? Ot, choćby kilka najbardziej istotnych. Otóż, plansze (nieestetyczne) są nieprawidłowo rozmieszczone. Najlepiej, gdyby znajdowały się zaraz po opisie strojów. Czytelne byłoby kompozycyjnie, aby tuż po strojach góralskich znalazły się wzory haftów góralskich, odpowiednio ponumerowane. Co do poszczególnych plansz mam wiele zastrzeżeń, np. na kilku z nich są nieprawidłowo narysowane spodnie góralskie, ilustratorce mylą się hafty, podpisy pod nimi (np. jeden z nich podpisała: „Węzeł na spódnicy", zaś w rzeczywistości to... wzór haftu przypora męskiego, tzw. węzeł rycerski). Na innej planszy mamy parę — kobietę w stroju zimowym (chustka i gruba chusta tzw. „budrysówka"), zaś chłopca — w stroju letnim (koszulka, słomiany kapelusz), co jest zestawieniem nielogicznym.

Na stronie tytułowej książki dano fragment zagórzańskiego serdaka — zupełnie bez sensu. Budzi też moje zastrzeżenia kwestia zapisu tekstów gwarowych. Czytelnika może zastanawiać ich niekonsekwencja. Sprawą zbieracza pieśni i przyśpiewek, opowiadań i legend, jest ich rejestrowanie i gromadzenie, a o stronę językową powinni zadbać specjaliści. Tymczasem w książce jeden wyraz jest zapisywany w różnych wersjach, np. Łącko jako Łoncko lub Łancko. Wobec tylu błędów, wynikających często ze zwykłej redakcyjnej niestaranności wystąpiłam do wydawnictwa o zamieszczenie moich uwag i uzupełnień, np. w formie erraty. Do dzisiaj nie mam odpowiedzi. (B)

„Kursy oświatowe"

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej w porozumieniu z Rejonowym Biurem Pracy organizuje kursy rekwalifikacyjne dla bezrobotnych. Jak na razie kandydatów do zdobycia takich specjalności jak spawacze, pilarze i palacze kotłowi jest niewielu. Prowadzone są zapisy na kursy dla sekretarek, w których skład wchodzi między innymi nauka języka obcego oraz obsługa urządzeń informatycznych. Nieodmiennie największym powodzeniem cieszą się wciąż wznawiane kursy obsługi komputerów IBM.

Inna działalność to fachowe kursy z zakresu BHP i bezpieczeństwa przeciwpożarowego prowadzone w umowie z zakładami pracy, a także kursy języków obcych. Tradycyjnie już prowadzone są prelekcje i odczyty dla Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. To działalność oświatowa. A kulturalna? Wraz z likwidacją lub przejściem na własny rozrachunek dotychczasowych sponsorów, a więc „Ruchu", domów kultury, organizacji młodzieżowych i innych, TWP ukierunkowało swoje zadania wychodząc naprzeciw społecznym zapotrzebowaniom, a efektem — powyższe kursy.

Niegdyś programowaniu kultury służyły spotkania ze znanymi pisarzami, aktorami, czy występy orkiestr wojskowych,. Czy dzisiaj jest nadal zapotrzebowanie na tego typu imprezy? Niewątpliwie, ale nowe warunki ekonomiczne sprawiły, że tego typu organizacjom jak Towarzystwo Wiedzy Powszechnej wypada życzyć przede wszystkim jednego: licznych sponsorów.

I.J.

Swoje nie swoje

Czy coś straciliśmy

Nie będzie żadnym naukowym odkryciem stwierdzenie, że człowiek coraz bardziej boi się przyszłości. Tej najbliższej, nawet dnia jutrzejszego. Byt staje się kruchy, niepewny, nietrwały. Upadły gdzieś wszystkie nasze podpory, świat budowany na tak solidnych podstawach, jak ideologia, system represyjny, potężni przyjaciele wydawał się być twardy jak przykazania materializmu dialektycznego. Nie było wolności, każdy prawie bał się sypnąć jakieś głupstwo na ulicy, przy bufecie, ale jakiś porządek był. Znało się swoje miejsce pionowo i w poprzek. Wiedziało się, co trzeba zrobić, żeby polecieć w górę, wyjechać na atrakcyjne wczasy zagraniczne, czy dostać awans. Ostatecznie, gdyby dobrze i posłusznie gadać, to można było zostać radnym, szefem związku lub operacyjnym, czyli nic nie robiącym obibokiem, działaczem.

A tutaj wszystko prysło. Gdzie nasze twarde kamienie, na których pewnie i równomiernie słychać było stukot czwórek? Gdzie drzewce sztandarów, za którymi można było dotrzeć prawie na koniec świata? Gdzie jest ta dłoń, która dotknięta raz w życiu, powodowała wśród współobywateli spadek zużycia mydła? Zostaliśmy sami. Wolni i przerażeni. Możemy robić co chcemy, ale na własny rachunek. Być za to odpowiedzialnymi.

Jest tylko jeden malutki, zupełnie malutki dylemacik. Ale jak mrówki utrzymujący całe wspaniałe społeczeństwo w stanie pewnej równowagi. Co niby mam robić na własny rachunek? I w ogóle co to znaczy? Jak to rozpoznać? Przez tyle lat nie robiłem nic swojego, może tylko gdzieś w ukryciu, okopach, ale i tak robiłem to przecież przeciwko czemuś lub komuś. A teraz mam robić coś pozytywnego i to dla siebie, i z tego wynika, że dla innych. Można się przerazić i nietrudno zrozumieć, co się z naszym społeczeństwem dzieje. Nikt nie chce za bardzo zrzucać z siebie wygodę kajdanów, którą trzymały świat w stabilizacji i w ładzie. Samemu trudno rozpoznać to, co się wokół dzieje i co to znaczy. Gdzie jest wróg, a gdzie przyjaciel? Czy ta idea jest prawdziwa, czy tylko mami swoją pseudoatrakcyjnością, by jutro skopać mnie butem samochwalstwa?

Znany jest paradoks myśliciela i pisarza w obozie koncentracyjnym. Nie musiał dbać o swoją posadę. Lękać się, czy ją straci. Nie musiał ciągle myśleć o dzieciach i żonie, gdy już był je stracił. Strawa, którą otrzymywał w zupełności wystarczała mu do przeżycia. Nikt nie zaskakiwał go niespodziankami, wszystko było regulowane, reglamentowane, więc tylko wychylenie się poza ten pozorny ład mogło w życiu coś zmienić. Nie trzeba było bać się śmierci, istniała na każdym kroku, była czymś banalnym jak tlen. Wolność myśli była całkowita. Człowiek wyzbyty wyborów, praw, własnych aspiracji zyskiwał całkowitą, że aż przerażającą wolność myśli. I stanął wobec absurdu istnienia. Właśnie ta całkowita wolność myśli pozbawiła go człowieczeństwa, a więc stała się zagrożeniem wolności kogoś innego. Okazało się, że wolność ograniczona przez czyjś świat, czyjąś obecność, odpowiedzialność i prawa jest większą, a zarazem prawdziwszą wolnością od poprzedniej. I ten myśliciel w świecie pozbawionym łagrów, więzień, obozów koncentracyjnych nie potrafił się znaleźć. Palnął sobie w łeb.

Nikogo nie namawiam, aż do takiej konsekwencji. Tylko chcę delikatnie ostrzec, że właśnie w tym nowym, niewspaniałym świecie wielu ludzi palnęło sobie w łeb. Metaforycznie, oczywiście. Ale za każdą metaforą ukrywa się po prostu człowiecza twarz, która boi się jutra, nie ufa mu i nie wie, co z nim dalej się stanie.

Jawniak

Sny dzieciństwa przeciw kosmitom

Nie tak łatwo w dzisiejszych czasach dominacji video zainteresować dzieci żywym teatrem. „Wyobraźnia" sprzedawana w kasetach kosztuje ciężkie miliony dolarów i ktoś, kto chce, mając do tego więcej niż skromne środki, zainteresować dzieci musi mieć albo dobry pomysł, albo klucz do ich wewnętrznego świata. Właśnie takim baśniowym kluczem posłużyli się twórcy spektaklu teatralnego dla dzieci, przedstawionego w Teatrze im. B.Barbackiego. Była to bajka pt. „Najstarszy Krasnal" zaprezentowana przez niedawno powstałą grupę dziecięcą i młodzieżową działający przy Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu.

Była to już trzysta dwunasta premiera teatru Barbarckiego, której autorem jest **Michał Wroński.** Żywą, rytmiczną muzykę skomponował **Włodzimierz Romanowski.** Widowisko przygotowała para reżyserów amatorów: **Wiesława Mazur i Zbigniew Kukla** przy scenograficznej współpracy z **Franciszkiem Palką i Izabelą Wiatrak,** która ubrała aktorów w kostiumy (dosyć oszczędne, unaoczniające kryzys na szczęście tylko finansowy teatru).

A kto grał? Byli to uczniowie szkół nowosądeckich, którzy ze szczerym przejęciem i właściwą temu wiekowi tremą starali się wciągnąć w bajkową rzeczywistość widownię również młodą, by nie rzec: młodszą. Czy im się to udało? Raczej tak. To dzieci z widowni pomogły znaleść Krasnalowi cudowny guzik, nie dały się wciągnąć w podstępne działania kosmicznych piratów, śmiały się i klaskały w rytm śpiewanych piosenek. Pomysł autora polegający na połączeniu przyszłości kosmicznej z klasycznymi postaciami z bajek spowodowały, że sympatia dzieci z widowni była po stronie tych, których znają z bajek poznanych w najwcześniejszym dzieciństwie. Uwagi dzieci wymieniane na gorące po spektaklu, kto mi się podobał i kogo zapamiętały szczególnie, skoncentrowały się na Krasnalu, Czerwonym Kapturku, Kocie w butach, Babie Jadze, Królu, Dobrej Wróżce, czy bajkowych zwierzętach. A więc zatriumfowały odwieczne pokoleniowe bajki, jak również uniwersalne prawdy w nich zawarte, że dobro zawsze zwycięża. Nam pozostaje nadzieja, że dzieci nieprędko tę wiarę porzucą. **(M.B.)**

Alicja Sułkowska

★ ★ ★

Rozpada się powoli
mój Maleńki Pałac
budowany mozolnie
każdego dnia
każdej godziny, sekundy
stworzony z
Maleńkich cegiełek — ludzi,
Pałac Nadziei

★ ★ ★

Wypłynęłam powoli
z ciemności
Głodna rozkoszy
Otwarte drzwi czekają
Aż przyjdziesz

I rzucisz jakiś ochłap szczęścia

Z litości

Izabela Wróblewska

★ ★ ★

złóż splamione dłonie
na
śmierdzącym pogorzelisku
świata

może ono
przypomni ci
o gorącej wśród
bagien
miłości

może ono
przypomni ci
że
na dnie
już tylko ludzie

Jaka płaca... takie bezrobocie

W ekonomii politycznej socjalizmu zamiast „rynek pracy" używano zwrotu „alokacja siły roboczej". Teraz, gdy wreszcie mamy rynek pracy, odkryliśmy nieznany dawniej jego segment — bezrobocie.

W maju br. odnotowano w województwie dalszy spadek przeciętnego zatrudnienia. W budownictwie wyniósł on - 4,3 proc., w gospodarce komunalnej — 3,4 proc., w transporcie — 2,0 proc. i handlu 1,7 proc. Przemysł utrzymał stan zatrudnienia z kwietnia.

Jak podaje WUS do końca maja rejonowe biura pracy w Gorlicach (3343), Limanowej (5838), Nowym Targu (5098) i w Nowym Sączu (11919) zarejestrowały 27.830 bezrobotnych (w tym 13567 kobiet), co stanowiło 7,7 proc. liczby czynnych zawodowo i oznaczało wzrost bezrobocia o 4,1 proc.

Około 100 zakładów regionu zgłosiło zamiar zwolnienia w najbliższym czasie 5367 pracowników. Liczba bezrobotnych absolwentów szkół wszystkich typów zmniejszyła się o 635 osób i wyniosła pod koniec maja 3294, tj. 11,8 proc. wszystkich poszukujących pracy.

Liczba ofert posad zgłoszonych do biur zatrudnienia była znikoma — 691 (dla kobiet — 235). Na jedną ofertę przypadało 40 poszukujących zajęcia.

W maju pracę podjęło 465 zarejestrowanych osób. Z Funduszu Pracy finansowano prace interwencyjne w 320 przypadkach oraz pokryto wydatki na przyuczenie do zawodu 54 osób. Zarejestrowani nie posiadający prawa do zasiłku stanowili 18,1 proc. ogół bezrobotnych.

Teraz coś dla tych szczęściarzy, którzy jeszcze pracują. Przeciętna majowa pensja (w porównaniu z uposażeniem kwietniowym) wzrosła w Nowosądeckiem o 0,1 proc., tj. o 1000 zł (!). Zmniejszenie wynagrodzenia zanotowano w budownictwie (o 1,2 proc.) i przemyśle (o 4,1 proc.). W tym drugim przypadku obserwuje się od marca systematyczny spadek płac, czego przyczyną jest gilotyna „popiwku".

Średnie wynagrodzenie w maju wniosło ogółem 1, 324 tys, zł. Największe było w budownictwie — 1496 tys. zł. najniższe w przemyśle — 1285 tys. zł.

W pierwszym kwartale br. 114 tys. emerytów i rencistów pobierało przeciętnie po 918,2 tys. zł. **(as)**

W t Magiery

Od wieków nasze domy zdobiły tkaniny, nadając wnętrzom klimat intymności. Nie brak ich i dzisiaj. Najczęściej jednak poszukujemy tkaniny typowo użytkowej, ładnej, w miarę taniej, a więc fabrycznej, powielanej w dużych ilościach. Prawie zapomnieliśmy już o tym, że tkanina może być również wspaniałym obrazem, współczesnym dziełem sztuki współgrającym z architekturą i jej nowym wystrojem.

Dlatego w nowosądeckiej synagodze zorganizowano wystawę kilimów **Mieczysława Magiery**, którego projekty zostały zrealizowane w spółdzielni KORONKA w Bobowej, lecz na naszym polskim rynku są prawie zupełnie nieznane, eksportowane do wielu krajów Europy, Ameryki i Australii. Na ekspozycji znajdują się także obrazy i rysunki Mieczysława Magiery, jako nieodłączne dziedziny jego twórczości, w której realizuje spójną koncepcję nowoczesnej wizji plastycznej.

Wszystkie prace przeznaczone są do sprzedaży. Jest to więc wyjątkowa okazja połączenia czysto estetycznej funkcji wystawy z możliwością zakupu unikatowych prac artysty.

Zapraszamy do galerii „Dawna Synagoga" w Nowym Sączu przy ul. Berka Joselewicza 12 od 8 do 15 sierpnia br. w godzinach: środa, czwartek — 10-14.30, piątek — 10-17.30, sobota, niedziela — 9-14.30.

Warta obejrzenia jest również wystawa pt. „Sądecczyzna w malarstwie Pękałów". Zaprasza na nią dyrekcja Zespołu Uzdrowisk Krynicko-Popradzkich Zakład Usług Kulturalno-Rozrywkowych w Krynicy (pijalnia główna — parter). Ekspozycja czynna jest tylko do końca czerwca.

U Kingi

W 1992 roku zbiegają się dwa znaczne dla naszej Ziemi Sądeckiej jubileusze, łączące historyczne wydarzenia bliskie naszym sercom. 24 lipca 1292 roku umiera Kinga — założycielka Klasztoru Klarysek w Starym Sączu. 8 listopada tego samego roku powstaje miasto Nowy Sącz. To właśnie starosądecki klasztor zapoczątkował uroczystości jubileuszowe.

16 czerwca w kościele klasztornym rozpoczęły się uroczystości od mszy świętej. Następnie — pod starą klasztorną lipą — grupa recytatorska działająca przy Klubie Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu recytowała poezję patriotyczną i religijną znanej poetki pani **Wandy Cichoszewskiej**. Wiersze mówili: **Maria Bulzak, Anna Król, Krzysztof Bernardy** i **Jacek Nowak.**

Szczególnie wiersze poświęcone Błogosławionej Kindze i jej klasztorowi wzruszyły starosądeczan. Następnie ks. dr. **Ryszard Banach** wraz z panią Wandą Cichoszewską przecięli wstęgę otwierając wystawę pt. „Błogosławiona Kinga — jej życie i dzieła".

Wystawa imponuje różnorodnością i wielością zgromadzonych eksponatów mówiących o świętości życia Księżnej, Sługi Bożej, Matki Grodu Sądeckiego — Kingi.

Organizatorem uroczystości jubileuszowych był ks. kapelan — **Roman Deszcz** — za co winniśmy mu wdzięczność.

(de-wu)

pocztylion

LISTY LISTY LISTY

W imieniu Rady Pedagogicznej Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Nowym Sączu pragnę wyrazić ubolewanie z powodu ukazania naszego ośrodka w bardzo negatywnym świetle w artykule pt. „Brud, smród" z 9 czerwca br. Pragnę przekazać, że w tej sprawie zwróciłem się do Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Nowym Saczu o informację, czy potwierdzają wymieniony w artykule stan. W oparciu o protokoły zespołów kontrolujących Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej powyższa notatka jest krzywdząca dla nas. Zapraszamy przedstawiciela redakcji do naszego ośrodka w celu zapoznania się z naszymi warunkami pracy, w tym technicznymi i sanitarnymi.

Dyrektor Ośrodka
Franciszek Chlebek

Od redakcji: podobne zastrzeżenia zgłosiło kierownictwo szkoły nr 9 w Nowym Sączu, twierdząc, że informacja zamieszczona w artykule „Brud, smród" jest dla nich krzywdząca. Informujemy więc, że wszystkie cytowane przykłady pochodzą ze sprawozdania Sanepidu sygnowanego podpisem Terenowego Inspektora Sanitarnego w Nowym Sączu, Stanisława Morawskiego.

RADNI RADZĄ

Komisja inwentaryzacji

Powołana została do życia 26 VI ub. roku przez Radę Miasta. Liczy 20 osób, z **Władysławem Mikulcem,** jako przewodniczącym. Ogromny zakres prac Komisji spowodował konieczność zaproszenia do współpracy fachowców, m.in. geodetów.

Głównym celem działalności jest przejęcie części mienia skarbu państwa na komunalne, czyli na własność gminy. Przejęciu temu podlega z racji ustawy to mienie, które do 27 V 1990 r. było w Terenowym Organie Administracji Państwowej stopnia podstawowego (nieruchomości zabudowane i niezabudowane, np. wieczyści użytkownicy, osoby prawne — spółdzielnie Grodzka, Siła, Wspólnota — i fizyczne). Komisja inwentaryzacyjna komunalizuje również przedsiębiorstwa i jednostki organizacyjne, którymi zawiadywał TOAP. Przedsiębiorstwa to m.in.: MPGKiM, RWPiK, PBK, MZDiM, zaś jednostki: MOK, MOSiR, Izba Wytrzeźwień czy Miejski Zakład Żłobków i Przedszkoli. Na wniosek wojewody komunalizowane są też nieruchomości i przedsiębiorstwa, które były w TOAP-ie, ale stopnia wojewódzkiego. W tym wypadku konieczne jest jednak spełnienie kilku warunków: sporządzenie karty inwentaryzacyjnej, stosowna uchwała Rady Miasta, wreszcie wystąpienie do wojewody z pismem dowodzącym, iż mienie jest niezbędne dla działalności miasta i będzie służyć wyższej użyteczności publicznej.

Część prac przygotowawczych do skomunalizowania Komisja zleciła Okręgowemu Przedsiębiorstwu Geodezyjno-Kartograficznemu w Krakowie, zakład terenowy Nowy Sącz.

W związku ze wspomnianym nawałem czynności, komunilizację podzielono na trzy etapy. Pierwszy obejmuje nieruchomości po prawej stronie rzek Kamienicy i Dunajca, z wyłączeniem dróg (osiedla: Falkowa, Gołąbkowice, Piątkowa, Chruślice, Westerplatte, Barskie, Załubińcze, Kochanowskiego, Zabełcze, Przetakówka). Drugi etap to nieruchomości zlokalizowane na lewym brzegu wspomnianych rzek. Zaś w zakres prac przy etapie trzecim wejdą drogi miejskie i lokalne.

Sytuacja na dziś przedstawia się tak, że dotąd prawie zakończono I etap. Skomunalizowano wieczystych użytkowników, zasoby gruntowe oraz przedsiębiorstwa podlegające Urzędowi Miasta: PBK, MPGKiK, MZDiM. Na część nieruchomości wydano decyzje administracyjne Urzędu Wojewódzkiego, które są sukcesywnie wprowadzane do ksiąg wieczystych Państwowego Biura Notarialnego.

Plan drugiego etapu był wyłożony do publicznego wglądu w dniach 6 V -4 VI. Obecnie sporządza się karty inwentaryzacyjne mienia komunalnego, celem przedłożenia ich do Urzędu Wojewódzkiego. **(de-wu)**

Komisja infrastruktury

Na zakres prac Komisji Infrastruktury składa się: opiniowanie projektów uchwał proponowanych przez Zarząd Miasta w zakresie planowania przestrzennego, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, organizacja ruchu drogowego, dysponowanie majątkiem gminy oraz inne zagadnienia dotyczące infrastruktury technicznej i społecznej miasta. Jak podkreśla przewodniczący Komisji, jej praca układa się bardzo dobrze. Kuleje jedynie dyscyplina organizacyjna, przez co należy rozumieć zbyt częste absencje na posiedzeniach. A do podjęcia konkretnej uchwały potrzebne jest quorum... Komisja ściśle współpracuje z wydziałami merytorycznymi: Planowania Przestrzennego i Urbanistyki z naczelnikiem mgr inż. arch. Witoldem Królem, Gospodarki Komunalnej i Dróg — z naczelnik mgr Barbarą Golonką oraz z Zarządem Miasta. W razie potrzeby kooperację z Komisją podejmują również dyrektorzy podległych Miastu przedsiębiorstw.

Szczególnie wiele problemów przysparzają Komisji Infrastruktury procesy opiniowania nowych planów szczegółowych zagospodarowania przestrzennego, zwłaszcza w zakresie ustosunkowywania się do wniosków, uwag i skarg ludności. Demokratyzacja objawia się i tym, że mieszkańcy bez przerwy wnoszą o dokonywanie zmian w planach, mając niejednokrotnie na uwadze własne, partykularne interesy. Z drugiej jednak strony interwencje powodują konieczność ponownego rozważenia konieczności i realności już obowiązujących planów.

W ostatnim czasie Komisja włożyła sporo pracy w proces przygotowania planu zagospodarowania zespołu osiedli 700-lecia, usytuowanych w rejonie ulic Grunwaldzkiej i Granicznej, który to zespół po wykupie i uzbrojeniu terenu ma pomieścić ponad 3 tysiące mieszkań.

Ponadto w końcowej fazie przygotowania do uchwalenia przez Radę Miasta znajduje się nowy plan szczegółowy dzielnicy Helena-Chełmiec. Trwają też prace w Komisji nad nowymi planami zagospodarowania przestrzennego dzielnic Zabełcze oraz Piątkowej, Grabowej i Falkowej. (de-wu)

KOMISJA SPORTU I TURYSTYKI

Mówi członek Komisji Sportu i Turystyki **Andrzej Czerwiński**:

„Formalnie Przewodniczącym Komisji jest Wojciech Merklejn, jednak ze względu na ogrom innych jego zajęć, zdecydowałem się sprawować obowiązki szefa. Muszę jednak powiedzieć, że dzięki swym zdolnościom organizacyjnym pan Merklejn wiele zrobił dobrego.

Mamy oczywiście ambitne zamierzenia, gorzej z ich realizacją. Przydzielono nam niezwykle skromny budżet. Musimy go jak najsprawiedliwej wykorzystać. Chcemy zebrać opinie działaczy wszystkich sądeckich klubów, na jakie cele wydatkować pieniądze. Działalność nasza idzie w kierunku turystyki, sportu wyczynowego, masowego i szkolnego. Dla mnie najważniejszy wydaje się sport masowy, choć i wyczyn jest przy tym niezbędny. Sport musi sam zarobić na siebie. Kultury fizycznej zaniedbać nie wolno, bo zdrowie mamy tylko jedno. Naszym największym jak dotąd osiągnięciem było sfinalizowanie wyjazdu do Danii w roku 1990 młodych sądeckich piłkarzy na turniej, w którym startowało ponad 800 ekip z całego świata. Dla chłopców było to niezapomniane przeżycie. Również i w tym roku wyruszamy za Bałtyk, z tym, że zabieramy dwie ekipy z Nowego Sącza. Jedziemy uczyć się, w jaki sposób „robi" się na takich imprezach pieniądze. A robi się niemałe. Mam ambicję podobną imprezę zorganizować za rok z okazji jubileuszu 700-lecia istnienia miasta. Zobowiązuję się sam „ściągnąć" do Sącza kilkadziesiąt zagranicznych ekip, które zapłacą za uczestnictwo w turnieju.

Bardzo się obawiam, że w nawale codziennych, przyziemnych zajęć, ludzie coraz mniej czasu i miejsca w swym życiu poświęcać będą na sport. Problem w tym, by udało się zaszczepić w społeczeństwie jakąś zgrabną ideę i pociągnąć do działania. Uważam, że pieniądze zawsze jakoś uda się wygospodarować. Mamy w mieście siedem klubów sportowych, wiele boisk. Baza więc jest. Pewnie, że odczuwalny jest brak hali, basenu czy lodowiska, ale ludzie muszą sobie zdać sprawę, że najwięcej zależy od ich zaangażowania. Znam duńskie miasteczko, liczące raptem 1000 mieszkańców, które posiada halę i kilkanaście boisk. Ale tam nikt po nic ręki nie wyciąga. Przez cały rok młodzież zbiera po domach niepotrzebne rzeczy, potem następuje aukcja i ze zdobytych w ten sposób środków utrzmuje się obiekty. Czy nie możnaby tak u nas?" **(de-wu)**

REWIZYJNA, ZWYCZAJNA

Jerzy Rasiński „w cywilu" zastępca kierownika Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu kieruje pracami Komisji Rewizyjnej RM. Działalność tego 5-osobowego ciała (oprócz przewodniczącego: **Teresa Krzak, Andrzej Muzyk, Marcin Rzemiński, Wójcik**) sprowadza się do kontroli zarządu miasta w aspekcie wykonywania uchwał Rady.

Równie ważna funkcja to coroczne przedstawianie rajcom opinii o wykonaniu uchwały budżetowej, na której to podstawie Rada udziela absolutorium włodarzom miasta.

Niedawno miała miejsce taka właśnie sytuacja. Opinia „Rewizyjnej" była pozytywna — Zarząd otrzymał absolutorium.

Ostanio członkowie Komisji zdecydowali się rozszerzyć jej skład do 8-9 osób, a to za przyczyną rozszerzenia uprawnień Rady na kontrolę przedsiębiorstw, dla których organem założycielskim jest Gmina. **(as)**

* * *

„GŁOS"

OGŁASZA KONKURS

Z czego śmieje się prezydent miasta — Jerzy Gwiżdż?

Nagrodą będą spodenki „ z dziewiątką".

Najtrafniejsze rozwiązania wezmą udział w losowaniu.

Nagrodę prześlemy pocztą.
Redakcja.

Fot. Jerzy CEBULA

Kajakarstwo górskie

O PUCHAR ZIEMI SĄDECKIEJ

Z udziałem reprezentacji siedmiu państw, na Dunajcu w Nowym Sączu rozegrano XXX jubileuszowe regaty slalomowe „ O Puchar Ziemi Sądeckiej". Zawody odbywały się przez dwa dni. Oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji: K-1 kobiet: **Ingrid Boogaard** (Holandia) — w obydwa dni, C-1 seniorów: **Gergij Cybenko** (Ukraina) i **Andrzej Łęgosz** (Gerlach Drzewica), C-1 juniorów: **Grzegorz Sierota** (Dunajec Nowy Sącz), C-2 seniorów: **Piotr Kożuch, Andrzej Setny** oraz **Bartłomiej i Grzegorz Dankowie** (obydwie obsady ze Startu Nowy Sącz), C-2 juniorów: **Marcin Waradzyn, Krzysztof Kozubski** (Pieniny Szczawnica), K-1 seniorów: **Vladimir Chrapciak** (CSRF) i **Stepen Rybczenko** (Ukraina), K-1 juniorów: **Aldis Kalavins** (Łotwa), K-1 młodziczek: **Kristina Mrazova** (CSRF) i **Monika Zaziąbło** (Sokolica Krościenko), C-1 młodzików: **Mariusz Wieczorek** (Gerlach) i **Ryszard Mordarski** (Start), C-2 młodzików: **Milan Kubań, Marian Olejnik** (CSRF) i **Piotr Czaja, Tomasz Majerczak** (Pieniny), K-1 młodzików: **Pavol Hric** (CSRF) w obydwa dni, K-1x3 kobiet: **Start**, C-1x3 mężczyzn: **osada mieszana niemiecko-holenderska**. W tradycyjnym Biegu Kaczora triumfował **Robert Vais** (CSRF) przed **Mariuszem Wieczorkiem** (Gerlach) i **Pavolem Hricem** (CSRF).

Slalom oldboyów wygrał **Jerzy Stanuch** (Start), w pokonanym polu pozostawiając **Wojciecha Kowalczyka** (Sokolica) i **Wojciecha Kudlika**.

W klasyfikacji zespołowej Puchar Ziemi Sądeckiej oraz Puchar Prezydenta Miasta Nowego Sącza wywalczyła ekipa Startu Nowy Sącz, wyprzedzając Ukrainę oraz Gerlach Drzewica.

Warto dodać, że dla najlepszego zawodnika w kategorii młodzików, firma „Centrum", prowadzona przez braci **Bogdana i Henryka Popielów**, byłych kajakarzy Startu, medalistów mistrzostw Polski, uczestników Mistrzostw Świata, ufundowała specjalną nagrodę: TV „Samsung". Przypadł on w udziale **Pavolovi Hricovi** z Liptovskiego Mikulasa. **(dan)**

Specjalnie dla „Głosu"

Na starych śmieciach

Korzystając z pobytu w naszym mieście I-ligowych obecnie piłkarzy rodem z Sącza **Aleksandra Kłaka** (Pegrotour Dębica) oraz braci **Marka i Piotra Świerczewskich** (GKS Katowice), poprosiłem ich o krótkie rozmowy.

★ ★ ★

ALEKSANDER KŁAK — bramkarz, reprezentant kadry olimpijskiej.

— W jaki sposób trafiłeś „do piłki?"

— W bardzo nietypowy. Rozpocząłem od długodystansowego biegania. Potem „przerzuciłem" się na futbol. Początkowo grywałem z raczej miernym skutkiem w ataku. Między słupkami stanąłem w wieku 14 lat. W dwa lata później przeszedłem z Dunajca do Igloopolu i bardzo szybko zadebiutowałem w I lidze. Zaliczyłem około 95 spotkań w różnych reprezentacjach kraju. Teraz staję przed szansą występu na Olimpiadzie. To moje największe marzenie.

— Stan cywilny?

— Właśnie niedawno ożeniłem się w Dębicy.

— Nie zamierzasz zatem zmienić barw klubowych?

— Miałem wprawdzie kilka propozycji: z Legii, Górnika, Olimpii, zdecydowany jestem jednak przedłużyć kontrakt z Pegrotourem.

— Nie uważasz, że przyszedł czas na I reprezentację?

— Oj, czeka mnie jeszcze bardzo wiele pracy.

— Wzór bramkarza?

— Od lat niezmiennie Toni Schumacher, który właśnie niedawno zakończył karierę.

— Których bramkarzy występujących aktualnie w Polsce uważasz za najlepszych?

— Naprawdę trudno powiedzieć. Może Bako, może Szczęsny...

— Co sądzisz o obecnym bramkarzu Sandecji, Sejudzie?

— To wielki talent. Kiedyś rywalizowaliśmy ze sobą o miejsce w kadrze. Miałem więcej szczęścia, popełniłem mniej błędów pozasportowych. ale nic nie stoi na przeszkodzie, by Artur zrobił jeszcze wielką karierę.

— Jak często trenujecie?

— 7,8 razy w tygodniu. Po godzinie, godzinie, dwadzieścia minut.

— Hobby?

— Naprawdę brak na nie czasu. Treningi, odnowa biologiczna. Lubię posłuchać muzyki, zająć się żoną.

— Powiedz szczerze, ile zarabiasz?

— Od paru tygodni ani grosza. Klub nie ma pieniędzy. Ale wcześniej za zwycięstwo otrzymywaliśmy 3 miliony 300 tys. zł.

— Samochód?

— „Skoda" favoritka. Wcześniej jeździłem „polonezem" i „oplem" Ascona.

★ ★ ★

MAREK ŚWIERCZEWSKI — napastnik.

— Trafiając do I-ligowego zespołu ledwie rozpoczynałeś naukę w szkole średniej.

— Rzeczywiście, przeszedłem z Sandecji do Wisły mając jeszcze mleko pod nosem. A zaczynałem tak jak wielu innych: od turniejów szkolnych, drużyn dzikich. Bardzo wiele zawdzięczam obecnym tu panom Jerzemu Ligęzie i Janowi Kalarusowi, którzy potrafili dostrzec mój talent.

— Ile spotkań rozegrałeś w narodowych reprezentacjach?

— 20 w juniorach, 6 w młodzieżówce, a w lidze gdzieś koło 110. W Wiśle i GKS-ie Katowice.

— Nie odnosisz wrażenia, że twój talent jakoś nie może wciąż eksplodować?

— Kiedy znajdowałem się naprawdę w szczytowej formie, w roku 1985 złapałem w Szwajcarii fatalną kontuzję zerwania wiązadeł w prawej nodze. Miałem roczną przerwę w treningach, przez trzy miesiące chodziłem o kulach.

— Jakiemu polskiemu bramkarzowi najtrudniej strzelić gola?

— Odpowiem nie wprost. W 1985 roku miałem zaszczyt grać przeciwko Młynarczykowi. To wielka klasa. Natomiast udało mi się pokonać innego Józefa, Wandzika.

— Jakimi „czterema kółkami" się przemieszczasz?

— „fordem" sierra.

— Jesteś żonaty?

— Tak, małżonka to córka znanego niegdyś sądeckiego piłkarza Mieczysława Gwiżdża. Mam dwoje dzieci: córeczkę i synka.

— Zwiedziłeś pewnie kawał świata...

— Istotnie. Byłem w całej Europie. O inne kontynenty na razie nie zahaczam.

★ ★ ★

PIOTR ŚWIERCZEWSKI — rozgrywający, najmłodszy w tym gronie (19 lat).

— W tak młodym wieku jesteś podporą reprezentacji olimpijskiej.

— „Sodówka" mi nie grozi. A z tą podporą to mocna przesada. Rozegrałem w kadrze zaledwie 10 spotkań, choć w juniorach ponad 50.

— A w klubie?

— Początkowo musiałem oczywiście walczyć o miejsce w podstawowej jedenastce. Teraz moja pozycja wydaje mi się raczej nie zagrożona.

— Podobnie jak brat, też zaczynałeś na podwórku, tyle tylko że trafiłeś nie do Sandecji a do Dunajca.

— O mojej karierze decydował i decyduje ojciec. We wszystkim zdaję się na jego zdanie.

— Samochód?

— Komunikacja miejska...

DANIEL WEIMER

♥ ♣ ♦ ♠ BRYDŻ ♥ ♣ ♦ ♠

W VI Światowym Turnieju Brydża Korespondencyjnego, Worldwide Bridge Contest, rozgrywanym w siedemdziesięciu krajach świata, z udziałem ponad 100 tys. zawodników, zwyciężyła para Kopowski—Mączkowski (Słupsk) 79,58%. W zjeździe w ramach „EPSON", na linii NS wygrała para Dusza—Gragowski (Glinik — Gorlice), a na linii WE, zwyciężyła para Herowski—Pawlikowski (Klub Ziemi Sądeckiej).

* * *

I Kryterium Kadry Wojewódzkiej, rozgrywane w Klubie Ziemi Sądeckiej, zwyciężyła para **Fecko—Urbański** (Sandecja — Nowy Sącz) 165 pkt. II m. **Persz—Żmuda** (Old Boys — Zakopane), III m, **Cisowski—Pietrusza** (Glinik — Gorlice) 146 pkt.

W piątych Mistrzostwach Polski Młodzieży Szkół Średnich, nasi zawodnicy niestety nie odnieśli żadnych sukcesów. Honor województwa obroniła para opiekunów szkółki brydżowej **Kazimierz Kulik—Jan Bajda** (OZBS — Nowy Sącz).

* * *

Nadzwyczajny Zjazd Wyborczy PZBS, który odbywał się w Warszwie wybrał prezesa **Andrzeja Orłowa** (Warszawa), I-we prezesem wybrany został nasz krajan, Rudolf Borusiewicz.

Po raz pierwszy wybrano prezydenta PZBS, którym został biznesmen **Andrzej Czernecki** z Warszawy. **Krzysztof Korosadowicz** z OZBS w Nowym Sączu został delegowany w skład Komisji Rewizyjnej PZBS. **(Ja)**

♥ ♣ ♦ ♠ BRYDŻ ♥ ♣ ♦ ♠

Sport szkolny

MŁODE TALENTY

12 reprezentacji sądeckich szkół podstawowych zgłosiło się do zorganizowanego przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy piłkarskiego turnieju „Mundial II". W wyniku eliminacji do finału trafiły cztery zespoły grające w decydującej fazie systemem „każdy z każdym". Oto uzyskane rezultaty: SSL - SP Nr 1 2:1, SP Nr 8 - SP Nr 2 3:1, SSL - SP Nr 2 2:1, SP Nr 8 - SP Nr 1 5:0, SP Nr 2 - SP Nr 1 1:0, SSL - SP Nr 8 4:0. Ostatecznie okazały puchar trafił do rąk kapitana drużyny Szkoły Sportów Letnich, która w pokonanym polu pozostawiła Szkołę Podstawową Nr 8, „dwójkę" oraz „jedynkę".

Dodatkową atrakcją dla młodych zawodników był fakt sędziowania ich spotkań przez znanych I-ligowych piłkarzy: **Aleksandra Kłaka** oraz braci **Marka i Piotra Świerczewskich**, którzy ufundowali nagrody indywidualne. Najlepszym bramkarzem imprezy uznany został **Grzegorz Pawłowski** (SP Nr 2), zawodnikiem **Krzysztof Sobczyk** (SSL). Najlepszy strzelec **Piotr Smaga** z „osiemnastki" — 10 celnych trafień — otrzymał upominek od redakcji „Głosu Sądeckiego". **(dan)**

Sport szkolny

II rzut ligi LA

Na Międzyszkolnym Stadionie im. Romana Stramki odbył się II rzut ligi lekkoatletycznej szkół podstawowych Nowego Sącza. W zawodach wzięło udział 13 reprezentacji szkolnych. Po dwóch rzutach tabela końcowa ukształtowała się następująco:

Dziewczęta: 1. SSL (opiekun **Marek Kroczek**), 2. SP Nr 19 (**Halina Piotrowska**), 3. SP Nr 3 (**Maria Orzechowska**). Dalsza kolejność: SP Nr 7, SP Nr 1, SP Nr 18.

Chłopcy: 1. SSL (**Leszek Rembiasz**), 2. SP Nr 9 (**Tadeusz Dobek**), 3. SP Nr 3 (**Grzegorz Klepacz**) i dalej SP Nr 4, SP Nr 7, SP nr 19.

Zwycięzcy konkurencji indywidualnych: dziewczęta (100 i 300 m) — **Agnieszka Wolak** (SSL), 600 m — **Monika Forczek** (SP Nr 7), 1000 m — **Joanna Fecko**, pchnięcie kulą: **Justyna Leśniak**, skok w dal: **Agnieszka Golonka** (wszystkie SSL).

Chłopcy: 100 m — **Konrad Hoszowski** (SSL), 300 m — **Jaromir Szczygieł** (SP Nr 7), 1000 m — **Piotr Leśniak**, 2000 m — **Maciej Przybysz** (obaj SSL), pchnięcie kulą — **Kazimierz Urbanik** (SP Nr 3), skok w dal — **Arkadiusz Winiarski** (SP Nr 9). **(dc-wu)**

Nowosądecki Kombinat Budowlany
w Nowym Sączu, ul. Zielona 27

sprzeda w drodze przetargu nieograniczonego

następujące jednostki sprzętowo-tansportowe:

- ▲ Żuraw samochodowy ZS-4 szt. 1 — cena wywoławcza 80 mln zł.
- ▲ Osinobus „Star" szt. 1 — cena wywoławcza 10 mln zł.
- ▲ Walec wibracyjny szt. 1 — cena wywoławcza 28 mln zł.
- ▲ Walec drogowy szt. 1 — cena wywoławcza 90 mln zł.
- ▲ Sprężarka WD-52 szt. 1 — cena wywoławcza 9 mln zł.
- ▲ Mechaniczny pomost roboczy szt. 1 — cena wywoławcza 20 mln zł.
- ▲ Suwnica pomostowa Q-8 ton szt. 2 — cena wywoławcza 80 mln zł (za 1 sztukę)
- ▲ Silos na cement Z-60 szt. 1 — cena wywoławcza 18 mln zł.
- ▲ Silos na cement Z-25 szt. 4 — cena wywoławcza od 5 do 7 mln (za 1 sztukę).
- ▲ Barak typu „Szwed" szt. 5 — cena wywoławcza od 5 do 27 mln zł (za 1 szt.).

Przetarg odbędzie się w dniu 18.07.91 r. o godz. 11 w siedzibie przedsiębiorstwa. Przystępujący do przetargu obowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień przetargu. Jednostki można oglądać w zajezdni przy ul. Zielonej 27. Informacji udziela Dział Głównego Mechanika,
☎ 222-10 w. 322

OWP „INTERMAX"

zaprasza

do swojego sklepu w Nowym Sączu,
ul. Poniatowskiego 30

sklep oferuje do sprzedaży po najniższych cenach:

- radia CB
- anteny stacjonarne i samochodowe
- zasilacze
- kabel
- uchwyty rynienkowe
- kineskopy 22
- kity do Neptuna 515
- podzespoły do TVC prod. krajowej

oraz masy klejące firmy BISON

Życzymy udanych zakupów!

Najtańszy cement!
1 t — 450 tys. zł
i inne matriały

SKŁAD BUDOWLANY
Nowy Sącz
ul. Kolejowa 16
(były magazyn PSK)
☎ 213-05

„SEX bieliznę
i
artykuły erotyczne

dyskretnie dostarcza
Agencja Sprzedaży Wysyłkowej
„ANEKS"
33-303 Nowy Sącz
katalog wysyłamy za niewielką opłatą.

NOWY SĄCZ
okolice
ul. Reja, Limanowskiego, Nawojowskiej — do wynajęcia 100 m² powierzchni na sklep lub hurtownię lub inną działalność gospodarczą. Oferty 73. Prasa „GS", Narutowicza 6 (III piętro)

Montaż i konserwacja

- ● neonów
- ▲ reklamy świetlne

zgłoszenia
Zakład
Elektro-Mechaniczny
Tarnów. Lwowska
☎ 21-37-15
22-19-26
(po południu)

Nowo otwarta
wypożyczalnia
kaset video
★ ★ ★ ★ ★ ★ ★
ul. Rokitnianczyków 1
(Nowy Sącz)
ZAPRASZA!

Zakład Produkcji
Materiałów Budowlanych

oferuje najtaniej:

- **terrabonę,**
- **cyklinę**
- **kamień budowlany,**
- **mieszanki grysu do lastrika**

Zamówienia:
Nowy Sącz, ul. Nadbrzeżna 5
Odbiór: Falkowska 18
(od strony Piątkowej)

Zakład Ceramiczny
POR-CEL
Nowy Sącz, ul. Heleny 32
tel. 332-11, wew. 2

oferuje:

- ★ porcelanę stołową użytkową
- ★ galanterię porcelanową

po konkurencyjnych cenach z dostawą do domu

Nowo otwarta
Giełda towarowa
oferuje:

pośrednictwo handlowe towarów spożywczych i przemysłowych

Nowy Sącz,
ul. Grunwaldzka 14
☎ (0-18) 222-70

BOOKS TRADE S.C.
Zaprasza do nowo otwartej
KSIĘGARNI
Nowy Sącz, ul. Lwowska 8
(oficyna)
Sprzedajemy również najtaniej w mieście
T-SHIRTY
z nadrukiem
SERDECZNIE ZAPRASZAMY

BOOKS TRADE S.C.
KUPON UPOWAŻNIA
do 10% zniżki przy zakupach
w naszej księgarni
Kupon ważny do końca lipca

Oto nazwiska kolejnych osób, które wpłaciły pieniądze na konto Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Nowego Sącza. Są to: **Dariusz Ruchała** (Nowy Sącz), **Roman Rusnarczyk** (Łukowica), **Józefa Konstanty** (Podegrodzie), **Henryk Ranke** (Nowy Sącz), **Robert Bochman** (Barcice), **Andrzej Wójcik** (Nowy Sącz), **Józef Trzciński** (Nowy Sącz), **Lesław Oleksy** (Nowy Sącz), **Tadeusz Uszko** (Stary Sącz) i **Bogdan Sułkowski** (Nowy Sącz).

Ogłoszenia drobne

▶ Kupuję komplety mebli, żyrandole, serwisy stołowe oraz inne wyroby z lat międzywojennych. Oferta „Głos Sądecki", Narutowicza 6, III p.

▶ Żaluzje — montaż — gwarancja. Nowy Sącz, tel. 219-88.

▶ Zamienię sieczkarnię o napędzie elektrycznym na betoniarkę 150 lub 250. Tel. 267-82.

▶ Pianino antyk niemieckie lub nowe — tanio sprzedam. Irena Aleksander, Gołkowice Górne 111.

Ogłoszenia drobne

NA ZAKUPY Z „GŁOSEM"

Począwszy od 14 numeru „Głosu Sądeckiego" rozpoczęliśmy druk kuponów upoważniających **Czytelników** do określonych profitów przy korzystaniu z usług reklamujących się poniżej firm. Kupony należy wyciąć i oddać w danej placówce. Z wszystkimi kontrahentami podpisaliśmy umowy gwarantujące realizację przyjętych zobowiązań. Jeśli z podanych warunków wynika, że wymagany jest więcej niż 1 kupon, pozostałe mogą pochodzić z tego lub następnych numerów „Głosu", do czasu ukazywania się reklamy.

Jeśli zatem jesteś **stałym Czytelnikiem „Głosu"** możesz **za darmo wypożyczyć kasetę video, wywołać kolorowy film, wypić piwo, czy otrzymać podarki! Wszystkie kupony (oprócz „Rolminex"-u) ważne do 15 lipca.**

Oszczędzaj KUPUJĄC „GŁOS"!

„VIDEO AR"
wypożyczalnia kaset wideo
(blisko 300 tytułów)
oraz biuro podróży.
N. Sącz, ul. Sucharskiego 8, czynna w dni powszednie 10 — 18 w soboty 10 — 16

Oddaj 5 kuponów w naszej firmie, a wypożyczymy ci za darmo dowolną kasetę na przeciąg 1 doby!

„MICHAŁ" zaprasza na piwo! Oferujemy ponad 15 gatunków piwa krajowego i z importu. Sklep „Michał" **N. Sącz, ul. Samotna 11** (obok „Manhattanu"), czynny pn.-pt. 10-18 so. 10-17, n. 10-12 i 14-17.

Przy zakupie powyżej 15 piw i przedłożeniu dwóch kuponów, otrzymasz w prezencie butelkę „Złotego Bażanta"

FOTO F LAB, ul. Jagiellońska 7, pierwszy w N. Sączu zakład fotograficzny z urządzeniami japońskiej firmy **„FUJI"** dzięki któremu w ciągu jednej godziny możesz wywołać film i zrobić kolorowe zdjęcia. Zapraszamy w godz. 9.00 — 17.00, w soboty 9.00 — 13.00

Niniejszy kupon upoważnia do darmowego wywołania filmu, pod warunkiem pozostawienia negatywu do dalszej obróbki w naszym zakładzie.
Zyskujesz 12.000 zł!

P.H. „MULTI"
Stary Sącz ul. Piłsudskiego 150
☎ 602-13, 606-79 (wieczorem)

oferuje opony i dętki

- ▶ rowerowe — motorowerowe — motocyklowe
- ▶ samochodowe — osobowe i dostawcze
- ▶ rolnicze
- ▶ wszelkie inne na indywidualne zamówienia

Odbiorcom hurtowym oraz indywidualnym przy większych zakupach towar dostarczamy na miejsce

Ziołolecznictwo w chorobach układu oddechowego

Układ oddechowy składa się z dróg oddechowych i płuc. Ma on za zadanie wykonać niezbędną dla życia wymianę gazową a mianowicie doprowadzić do pobrania przez krwinki czerwone tlenu oraz usunąć niepotrzebny dla ustroju dwutlenek węgla. Wymiana gazowa odbywa się w płucach. Drogi oddechowe doprowadzają powietrze z dużą zawartością tlenu a wydalają na zewnątrz powierze zawierające dwutlenek węgla. W chorobach układu oddechowego ziołolecznictwo ma wiekową tradycję. Podstawową rolę odgrywa leczenie farmaologiczne a leki roślinne mogą spełniać rolę leków pomocniczych uzupełniających lub zapobiegających. Jest więc leczeniem wyłącznie objawowym. Najczęstszymi objawami chorób układu oddechowego są: kaszel, duszność, ból w klatce piersiowej, krwioplucie. Kaszel może być suchy albo wilgotny. Roślinne środki przeciwkaszlowe i wykrztuśne odgrywają ważną rolę w leczeniu chorób układu oddechowego. Najpowszechniej zalecanym środkiem przeciwkaszlowym jest kodeina (ostrożnie u dzieci). Wchodzi ona w skład leków złożonych jak: Azarina, Sir. Pini comp., Tussiglaucin, Tussipect, Tussicodin. Jako leki wykrztuśne stosuje się takie zioła jak: ziele kopytnika, liście prawoślazu, owoce anyżku, liście eukaliptusa, kwiat podbiału, owoc kopru, korzeń lukrecji, kwiat lawendy, korzeń żywokostu, korzeń wymiotnicy i itd. Krajowy przemysł zielarski produkuje gotowe mieszanki jak: Species Pectorales, Neopektosan, oraz liczne syropy (Creoz zoti, Pini, Guajazyl). W przeciwdziałaniu lub usuwaniu skurczu oskrzeli stosować można: liść pokrzyku, liście bielunia, ziele stroiczki, ziele grindelii. W stanach zapalnych płuc i oskrzeli oprócz środków przeciwkaszlowych i wykrztuśnych stosujemy również środki przeciwzapalne i przeciwgorączkowe. Działanie głównie przeciwzapalne mają zioła: rumianek, lukrecja, dziewanna, nagietek a przeciwgorączkowo stosujemy: korę wierzby, kwiat bzu czarnego, kwiatostan lipy, liść czarnej porzeczki, owoc maliny. W chorobach oskrzeli oraz płuc często stosujemy inhalacje tak z ziół (rumianek, tymianek, lebiodka) jak i olejków eterycznych (Eukaliptusowy, terpentynowy, kosodrzewiny). Zestaw leków roślinnych stosowanych w chorobach układu oddechowego jest bardzo rozległy ale należy pamiętać że podstawową rolę spełniają jednak leki syntetyczne a szczególnie antybiotyki. (RE)

Rolnicza zapaść

WUS przeprowadził wśród rolników indywidualnych sondaż, który w istocie dotyczył kwestii: „czy się wyżywimy, a jeśli tak — to dlaczego?"

Z zebranych informacji wynika, że znacznie zmniejszyło się zużycie środków produkcji. Aż 70 proc. gospodarstw ocenia, że wykorzystało mniej nawozów mineralnych niż w roku ubiegłym, przy czym 30 proc. twierdzi, że zużycie spadło o połowę. Jest to zjawisko niepokojące głównie dlatego, że dotychczasowy stopień wykorzystania NPK był w naszym regionie niski i wynosił 100 kg na 1 ha użytków rolnych (w województwach przodujących — 200 kg).

Jak w tej sytuacji rolnicy zamierzają gospodarować? Sondaż wykazuje, że ulegnie wyhamowaniu chów trzody chlewnej, a w chowie bydła nastąpi ograniczenie stada.

Ilość bydła mlecznego — tradycyjnie istotny czynnik produkcji rolniczej w regionie też prawdopodobnie ulegnie zmniejszeniu i to aż w 16,8 proc. gospodarstw.

W opinii rolników czynnikami ograniczającymi rozwój są: zła relacja cen uzyskiwanych w stosunku do ponoszonych kosztów 37,7 proc., trudności ze zbytem 17,7 proc., wysokie oprocentowanie kredytów — 14,5 proc., wysokie ceny usług rolniczych — 10,0 proc.

(as)

Pocztylion

LISTY LISTY LISTY

Szanowni Państwo!

Coraz więcej ludzi w naszym kraju choruje na serce. Polska ma najwyższe w świecie wskaźniki zapadalności na choroby serca. Zawał serca dosięga w Polsce ponad 100 tysięcy osób rocznie. Dotyczy to szczególnie ludzi w wieku pełnej aktywności życiowej. Liczni chorzy, zagrożeni zawałem i nabytymi wadami serca oczekują na diagnostykę i operację.

Na zły stan zdrowia społeczeństwa złożyły się wojna i całe dziesięciolecia powojenne — miniony system, nieracjonalny model życia we współczesnej cywilizacji, skażenie środowiska, spustoszenie ekonomiczne, społeczne i moralne, utrapienie codziennego bytowania i stresy.

Wiele osób z ciężkimi schorzeniami serca można przywrócić rodzinom i społeczeństwu do normalnego życia i pracy jedynie drogą właściwej diagnostyki i leczenia, w tym operacji.

Klinika Chirurgii Serca i Naczyń Instytutu Kardiologii Akademii Medycznej w Krakowie, działająca w Szpitalu im. Jana Pawła II, przeprowadza rocznie ponad 700 operacji serca i 300 operacji naczyń, lecz stanowi to zaledwie 20 procent dzisiejszych potrzeb chorych z Krakowa i sąsiednich regionów, nie mówiąc o innych regionach Polski, z których wielu chorych operowanych jest w tej Klinice.

Klinika przeprowadza największą w Polsce ilość operacji serca i wielkich naczyń, mimo złych warunków lokalowych. Ponadto wykonano w niej 6 udanych przeszczepów serca.

Aby przyjść z pomocą Krakowskiej Kardiochirurgii grono osób-fundatorów ustanowiło w kwietniu 1990 roku FUNDACJĘ ROZWOJU KARDIOCHIRURGII „COR AEGRUM" w Krakowie.

Celem Fundacji jest rozwój Krakowskiej Kardiochirurgii w następującej kolejności:

— modernizacji starego budynku i budowa nowego pawilonu diagnostyczno-operacyjnego Kliniki Kardiochirurgicznej;

— uzupełnienie jej wyposażenia w urządzenia i sprzęt diagnostyczno-leczniczy oraz naukowy dla uzyskania światowego poziomu w tym zakresie,

— inicjowanie i promowanie przedsięwzięć naukowych oraz organizacyjno-technicznych umożliwiających rozwijanie działań leczniczych i profilaktycznych w Krakowie i makroregionie.

Fundacja pragnie to realizować m.in. poprzez: gromadzenie środków finansowych i materialnych oraz nabywanie praw majątkowych, inspirowanie i organizowanie ruchu społecznego wokół celów Fundacji, współdziałanie z pokrewnymi organizacjami w kraju i za granicą.

Środki finansowe i materialne Fundacja przeznaczy w pierwszej kolejności na kontynuowanie i dokończenie budowy pawilonu diagnostycznego-operacyjnego Kliniki.

Pragnąc doprowadzić rozpoczętą już budowę do końca i osiągnąć pozostałe cele statutowe z pożytkiem dla chorych na serce i zagrożonych chorobą serca, a zwłaszcza zawałem — w tym może także dla Ciebie i Twoich Bliskich — Rada i Zarząd Fundacji zwracają się z apelem i gorącą prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o ofiarność i pomoc na rzecz Fundacji.

W szczególności chodzi o pomoc pieniężną w postaci przekazów, darowizn, subwencji, spadków i zapisów oraz pomoc materialną i inną od osób fizycznych i prawnych w kraju i zagranicą, w tym także o pomoc w wykonawstwie budowy i wyposażenia Kliniki Kardiochirurgii w Krakowie oraz w świadczeniu dla niej usług.

Każda pomoc dla Fundacji jest imiennie wpisywana do Księgi Dobroczyńców.

Osoby fizyczne i prawne, które przekazały znaczniejsze darowizny pieniężne i rzeczowe, zostaną uwiecznione na tablicach pamiątkowych, jakie będą wbudowane na frontowej ścianie nowego pawilonu Kliniki Kardiochirurgii lub w innych eksponowanych miejscach Kliniki.

Pomoc na rzecz Fundacji będzie wyrazem szlachetności serca i ludzkiej solidarności oraz Twojej przezorności. Zwracamy się do wszystkich: „Miej serce i ratuj serce — być może także i Twoje! COR AEGRUM — „chore serce" czeka na Twoją pomoc!"

Honorowy Przewodniczący
Rady Fundacji
Franciszek Kardynał Macharski
Za Zarząd Fundacji
mgr **Karol Paluch**
Za Radę Fundacji
prof. dr hab. med. **Antoni Dziatkowiak**

Nasze konta:
— nr 323415-7/1/11-132-3
Bank Przemysłowo-Handlowy, IV o/Kraków
— lub nr 35510-163066-132-3, 31-202 Kraków
telefon: 34-54-54, 34-26-29 lub 34-16-00 wewn. 251
telx: 325782 amik pl., fax: 34-25-25

TV program

27 czerwca — czwartek

program I

17.00 Program dnia
17.05 Video-top
17.15 Teleexpress
17.30 Prawo prawa, czyli prawo w knajpie
17.45 Podróże na kresy: „Kolebka chasydyzmu"
18.10 Klinika Zdrowego Człowieka: „Pierwsza pomoc"
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Nasi wierni przyjaciele"
19.30 Wiadomości
20.05 „Bergerac" (5) — „Dziękuję za wszystko" — serial krym. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.45 Wiadomości wieczorne
22.00 Opole '91: „Rock Opole"

program II

16.45 Powitanie
17.00 Teleklinika dr Anatolija Kaszpirowskiego
17.30 Magazyn ekologiczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata" (3) — „Biuro mojego ojca" — serial prod. USA
19.00 Magazyn „102"
19.30 Z ziemi polskiej: „Polskie ślady pod Piniorami" — film dok. Andrzeja Chiczewskiego
20.00 Studio Sport: 2 + 4 czyli o sportach motorowych
21.00 Express reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio Teatralne „Dwójki": Jerzy Andrzejewski „Już prawie nic", adapt. i reż. Krzysztof Babicki
23.10 CNN — Headline News

28 czerwca — piątek

program I

17.05 Video-top
17.15 Teleexpress
17.35 Raport
18.00 Business po francusku (18): „Akcjonariusze i giełda"
18.10 „Chłopi" (13 — ost.) — „Zemsta" — serial TP
19.00 Express gospodarczy
19.15 Dobranoc: „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" — ameryk. serial filmowy
21.00 Opole '91: „Debiuty"
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 „Niepokonani" — film dok. Marka Drażewskiego o wydarzeniach poznańskich z czerwca 1956 r.
23.50 Weekend w „Jedynce"
24.00 BBC — World Service

program II

17.00 „Polskie dni Artura Cane" — film prod. USA (1984 r., 40 min.)
17.50 Za kierownicą
18.00 — 21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Lekarze bez fartuchów" (6) — serial prod. ang.
22.50 „Obrazy, słowa, dźwięki" — w pr. m.in. Andrzej Wajda, Krystyna Zachwatowicz i Jan Błoński o interpretacjach „Wesela" Wyspiańskiego
23.50 CNN — Headline News
0.05 „Noc z anteną 5" — program nocny z Wrocławia

29 czerwca — sobota

program I

7.00 „W sobotę rano" — magazyn informacyjno-gospodarczy
7.45 Tydzień na działce
8.15 „Bez przyszłości" — reportaż z PGR Turowo
8.35 „Ziarno" — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: „Było sobie życie" (25 i 26-ost.) — serial anim. prod. franc.
10.05 Język angielski dla dzieci (59)
10.10 Żeglarska Formuła I: Puchar Świata w klasie 1 tony
10.40 „Na zdrowie" — magazyn rekreacyjny
11.00 „Żołnierz nieznany" — wojskowy program dok.
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Aktualności telegazety
12.00 Wędrówki dalekie i bliskie: „Szlakami karawan" — film dok. prod. egipskiej
12.40 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny
13.30 „Żyć" — magazyn ekologiczny
14.00 Walt Diesney przedstawia: „Kacze opowieści" — „Harry Houdini" (2)
15.15 Agromarket
15.45 Video-top
16.10 „Miłosz" — program dok. w 80. rocznicę urodzin poety
17.15 Teleexpress
17.30 „Loża" — magazyn teatralny
17.50 Studio Sport: Puchar Europy w lekkiej atletyce — Frankfurt '91
18.50 Z kamerą wśród zwierząt: „Ptaki — kwiaty"
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „Co do grosza" (1) — film fab. prod. ang.
21.50 Sportowa sobota
22.00 Opole '91 — Premiery

program II

7.25 „Kaliber '91" — wojskowy program publicyst.
7.55 — 11.05 Telewizja śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" — serial anim. prod. USA
8.35 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.15 „Mądrej głowie" — program Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny
9.45 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.40 „Sekretny dziennik Adriana Mole'a — lat 13 i 3/4" (4) — serial prod. ang.
11.05 „Tacy sami" — program dla niesłyszących
11.25 Dookoła świata: „Meksykański przekładaniec"
11.55 „Z wiatrem i pod wiatr" — magazyn żeglarski
12.25 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
12.55 Ze wszystkich stron: „Rada Europy" (3) — „Karty i konwencje" — reportaż Marii Dąbrowskiej
13.25 Zwierzęta świata: „Pora słońca" (1) — film przyrodn. prod. ang.
13.55 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn — Rzym '91 (półfinał)
15.00 „Zezem" — Jan Tadeusz Stanisławski
15.30 „Santa Barbara" — serial prod. USA
17.00 Ignacy Jan Paderewski
18.00 Program lokalny
18.30 Raz, dwa, trzy...
19.00 Dziewczyna miesiąca
20.00 Ignacy Jan Paderewski „Kiedy Paryż był stolicą Polski"
20.30 Koncert jubileuszowy „Roku Paderewskiego"
21.00 „Hale i Pace" — ang. program rozrywk.
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 „Ruby i Oswald" (2-ost.) — film fab. prod. USA
23.20 CNN — Headline News

30 czerwca — niedziela

program I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem: „Projekcja z pamięci" — „Wspomnienia przedwojennych działaczy PSL"
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Kino Teleferii: „Kamienna tajemnica" (11, 12, 13 — ost.) — serial prod. pol.-szwedz.
10.25 Język angielski dla dzieci (60-ost.)
10.30 „Przygody roślin" (3) — „Nieprawdopodobna wyprawa" — serial przyrodn. prod. franc.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 „Tak zwane kleryckie kompanie" — wojskowy program publicyst.
12.20 Magazyn „Morze"
12.40 Dla dzieci: „Tęczowy music-box"
13.05 „Circom Regionale" prezentuje
13.15 „Grot-Rowecki" — film dok.
14.15 Pieprz i wanilia — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren: „Pocztówki z Chin"
14.55 Telewizjer
15.15 Studio Sport: Puchar Świata w lekkiej atletyce — Frankfurt '91
17.15 Teleexpress
17.35 „Smak życia" — program Małgorzaty Snakowskiej
18.15 „Wokół wielkiej sceny" — magazyn operowy Piotra Nędzyńskiego
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia: „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.00 „Maria Curie" (3-ost.) — serial prod. pol.-franc.
21.30 Opole '91: „Mikrofon i ekran" (1)
23.30 Wiadomości wieczorne
23.45 Opole '91: „Mikrofon i ekran" (2)

program II

7.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.20 Film dla niesłyszących: „Maria Curie" (3-ost.) — serial prod. pol.-franc.
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Publicystyka kulturalna
11.25 Siostry M. i „Metro"
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość „Dwójki"
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do...
13.50 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn — Rzym '91 (finał)
14.50 „Przyłbice i kaptury" (1) — serial TP
15.40 Polacy: „Bliski i oddalony — Czesław Miłosz" — film dok. Andrzeja Miłosza
16.25 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" (3) „W głąb krainy lodów" — serial dok. prod. austral.
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
18.30 Uśmiech z Galicji: „Chińska restauracja"
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki": Zdzisław Czermański, Felicja Krance
20.00 Śpiewa mormoński chór „Tabernaculum" z Salt Lake City z USA
21.00 „Hale i Pace" — ang. program rozrywk.
21.30 Panorama dnia
21.45 Serial filmowy
22.40 Gość „Dwójki"
22.55 Rozmowy bez sekretów
23.40 CNN — Headline News

w sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU"

Tak dziękowała prezydentowi za remisowy wynik w meczu piłkarskim jego własna żona Anna. **Fot. Jerzy Cebula**

Lenin na śmietniku

Ideał sięgnął bruku...

... dosłownie i w przenośni. Budowlańcy remontujący w pocie czoła budynek przy ul. Jagiellońskiej 26 (dawny Komitet Miejski PZPR, obiekt kupiony został za ładnych parę miliardów przez Bank Przemysłowo-Handlowy w Krakowie — Oddział w Nowym Sączu) w jakimś ciemnym zakamarku piwnic, w kotłowni, odkryli ogromną stertę pozostałości po archiwum KM. Znalezisko wynieśli na podwórko, rzucili, by ujrzało na koniec światło dzienne. Na sporej kupie można było się potknąć o dzieła Lenina i inne książki. Dokumenty z pieczęciami i kserokopie przypominały rożne korespondencje. Nieboszczki nakazy, przykazy, z epoki „wicie, rozumicie towarzysze", kiedy to następował dynamiczny wzrost na odcinku umacniania, pogłębiania, wytyczania, przewodzenia, kierowniczej roli... Ci, którzy w minionych dekadach z różnych powodów nie zdążli zaliczyć Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu, mogli z powodzeniem nadrobić zaległości, bowiem gotowe dyplomy „in blanco" wałęsały się na śmietniku historii... „Co było nie wróci" śpiewał Bułat Okudżawa. Z takiego założenia wyszli działacze SdRP, którzy ponoć sprzątnęli te pamiątki po św. pamięci PARTII...

A może się jeszcze przydadzą? (p)

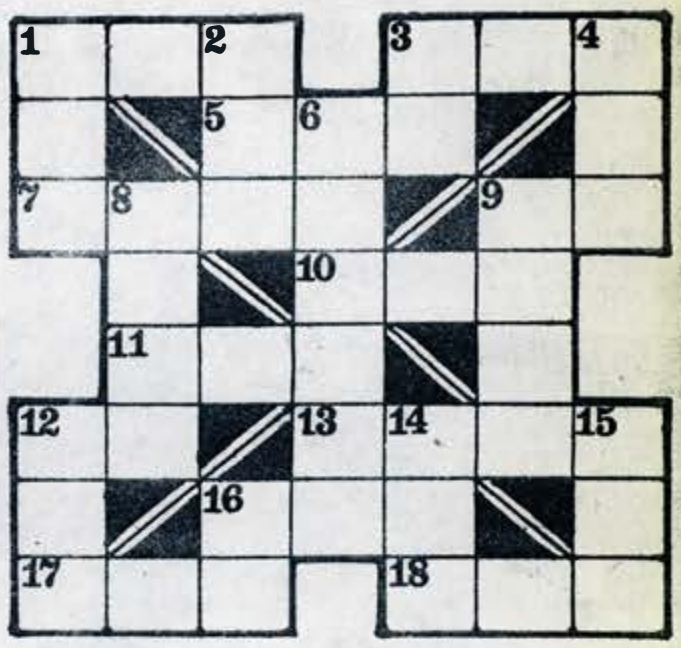

Do każdej kratki wpisujemy po dwie litery.

POZIOMO

1 — strzelec konny w armii Księstwa Warszawskiego
3 — eskorta konna, czaty
5 — łukowaty znak graficzny
7 — szeregowiec w artylerii
9 — jamnik
10 — otwór, szczelina
11 — płynie przez Rzeszów
12 — urządzenie pirotechniczne, rakieta
13 — enema
16 — trzcina hiszpańska lub indyjska
17 — spis danych liczbowych w rubrykach
18 — dowód, załącznik

PIONOWO

1 — ubraniowa lub na akta biurowe
2 — opera Verdiego
3 — okres, określony termin
4 — portowe miasto w Hiszpanii, w pobliżu Gibraltaru
6 — marny twórca wierszy, rymokleta
8 — część spodni
9 — opały
12 — grządka kwiatowa
14 — torbacz australijski, kuskus
15 — idiota
16 — dla rolnika lub aktora

STANKOS

Uwaga! Rozwiązanie krzyżówki proszę przesłać do 7 dni od ukazania się tygodnika. Nagrodę w wysokości 70 tys. zł (w gotówce lub towarze) funduje sklep fotograficzny „Mikron", Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 17 A. Osobie, która zostanie wylosowana, prześlemy kupon uprawniający do realizacji nagrody pocztą.

Spośród osób, które prawidłowo rozwiązały krzyżówkę nr 16 wylosowaliśmy panią **Stanisławę Kacałę** z Nowego Sącza. Gratulujemy!

Wiele się mówi ostatnio o oświacie, jej trudnej sytuacji finansowej. Oto rozliczenie, jakie Komitet Rodzicielski wręczył każdemu z uczniów pewnej sądeckiej „podstawówki":

„Stan kasy kl. I b w styczniu br. (po dopłacie po 20 000 zł) — 469 000,—

Wydatki w II półroczu: 1) Dzień Kobiet — bukiet — 79 500,—
2) wiązanka pogrzebowa — 127 000,—
3) imieniny Pani — srebrna bransoletka i kwiaty — 256 000,—
razem wydatki: 462 500

Aktualny stan kasy: 6500 zł

Prosimy o wpłatę: 15 000 — na potrzeby klasowe: ognisko w dniu 10.06.91 (drewno, miejsce, kiełbasa, chleb) koszt 162 000 — dyrekcja szkoły prosi o wpłatę na potrzeby komitetu szkolnego — 10 000 zł
5000 zł na świadectwo
razem — 30 000 zł

Pieniądze zbierać będzie skarbnik klasowy w środę (12 czerwca) pod klasą w czasie ostatniej lekcji. (B)

* * *

Złudna nazwa

Mieszkańców osiedla Barskie
spotka rozczarowanie
bo niewiele się kupi
w wielkim Manhattanie

Najczarniej... pod ratuszem

Bardzo korzystnie wygląd swój
starówka miasta zmienia
lecz obskurne są nadal
Rynkowe podcienia!!

Kilo drutu

Hobby i sport na ... „d".

Jeden z sądeckich dziennikarzy rozmawiał niedawno z pewnym wójtem. Swoje przesłuchanie żurnalista koniecznie chciał zakończyć jakimś efektywnym pytaniem, takim bardziej osobistym, ciekawostkowym. Pyta tedy mistrz pióra: — Jakie jest pana najważniejsze hobby? Może turystyka, góry, narty...

— Ni — rzeknie wójt, — ... dupy ...

To zdarzenie przypomina słynną już anegdotę o góralu, którego jakowyś cepr pyta się: — Baco, jaki sport najbardziej lubicie?

Baca odpowiada:

— Deski, zaroz po ... d... (p)

Już lato...!